WYDANIE [redacted]

Numer pojedynczy [redacted] gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red . . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
" nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Szpitalna 12 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
" kwartalna " 13.50.
Konto P.K.O. 19,119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

KWIECIEŃ
13
NIEDZIELA
Św. Hermenegilda
Wschód słońca 4 m. 46
Zachód " 18 28
Rok II. Nr. 102

Horyzonty ekonomiczne

JESZCZE O ZAMIERZENIACH GOSPODARCZYCH RZĄDU.

Charakteryzując wczoraj zarys programu gospodarczego rządu p. Sławka, wskazaliśmy przedewszystkiem, że nie zawiera on nic szczególnie nowego, oraz podkreśliliśmy, że na tym froncie sprawa polega rzeczywiście nietyle na rewelacyjności pomysłów, ile na rzetelnem, konsekwentnem, lojalnem wykonywaniu wskazań prostych i powszechnie zrozumiałych. Zawodne byłoby wszelkie eksperymentowanie, ale szkodliwe okazałoby się również zdradzanie chwiejności w tych niezbędnych środkach pomocy, które leżą w naszych siłach i stanowią dojrzałą potrzebę życia.

Należy odróżnić dwa zagadnienia: walkę z kryzysem aktualnym oraz prace nad organicznem montowaniem nowej Polski gospodarczej. Pierwsza kwestja to zagadnienie kredytów obrotowych, druga — to program kapitalnych inwestycyj społeczno-gospodarczych, zamierzonych na dalszą przyszłość. Bo czy chodzi o rozbudowę sieci komunikacyjnej (koleje, uspławnienie rzek, flota morska), czy chodzi o rozwój kultury spożywczy wiejskiego, czy o zagospodarowanie kresów wschodnich, czy o rozwój nowych przemysłów krajowych — to wszystko zależy od obfitości kapitałów nakładowych, których w tej chwili w kraju jeszcze niema w dostatecznej ilości. Te procesy inwestycyjno - organizacyjne zawsze są funkcją (wynikiem) bądź własnych procesów kapitalizacyjnych, a więc żywego obrotu bieżącego i wzrostu stopy dochodu społecznego, bądź mogą być przeprowadzone przez ściągnięcie większych kredytów długoterminowych z zagranicy, ku czemu niezbędne są pewne warunki, a wśród nich wykazanie dojrzałości państwowo - politycznej i zdrowy bieg normalnego życia gospodarczego.

Procesy inwestycyjne muszą więc być do pewnego stopnia dostosowane do realnych możliwości, i tutaj naogół niewiele w panującej sytuacji dałoby się zmienić. Każdy wszak teoretycznie dobrze pojmuje, czem mogłoby być dla Polski np. osuszenie bagien poleskich, wybudowanie tysiąca kilometrów nowych kolei i t. p., ale każdy też doskonale rozumie, że te i podobne sprawy stanowią zagadnienie dalszej przyszłości. Narazie więc w tej dziedzinie wypada kontentować się etapowemi przyczynkami, natomiast uwaga winna być skierowana ku walce z aktualnym kryzysem gospodarczym.

W tym zakresie, jak nam się wydaje, istnieją dwa główne momenty, dwa osiowe zagadnienia: podniesienie rentowności rolnictwa i ulżenie przemysłowi. Inaczej mówiąc: podniesienie cen artykułów rolnych do poziomu opłacalności gospodarczej oraz stworzenie warunków, by przemysł mógł obniżyć ceny swoich wytworów, nie tracąc rentowności. Wówczas bowiem zamkną się „nożyce" wsi i miast, wieś podejmie konsumpcję i bezrobocie przemysłowo - handlowe zacznie spadać.

W chwili obecnej pierwsze zagadnienie zaczyna realizować się niejako automatycznie: ceny artykułów rolnych idą zwolna w górę. Zarysowywuje się także i zniżkowy ruch cen w przemyśle, ale za jaką cenę? Oto idzie fala bankructw, które likwidują zapasy poniżej kosztów odkupu, oraz rozpoczyna się niepokojąca akcja ku zniżce zarobków robotnika, rzemieślnika i urzędnika przemysłowego. Te objawy sanacji życia przemysłowego nie są koba ulżyć kalkulacji ośrodków wytwórczości. Tutaj nasuwa się kwestja przedewszystkiem ulg w podatkach, ku czemu rząd się sposobi, inicjując ścieśnienie budżetu, a następnie — o czem do tej chwili jeszcze dość głucho — choćby przejściowego złagodzenia presji instytucyj ubezpieczeń społecznych! W chwilach kryzysu Kasy Chorych powinnyby odciążyć kalkulację, zwłaszcza, że nie są bez poważnych rezerw własnych, które pozwalają na stosowanie ulg i prolongat.

Odciążenie produkcji przemysłowej i handlu dla utrzymania cen na poziomie zdolności nabywczych polskiego konsumenta stanawić powinno cel wysiłków państwa. Jest to zagadnienie, w którem niema sekretów myśli, mogą być jedynie trudności wykonania. Czy i jak to zagadnienie zostanie wykonane przez rząd — oto kwestja próby życia. Zapowiedź padła pozytywna, czasu na czekanie czynów jest niewiele. Jest go tem zresztą mniej, że weszliśmy w sezon, w którym każdy dzień stanowi wartość bez ceny.

Czas odnowić prenumeratę za miesiąc KWIECIEŃ.

Dzień polityczny

Z SĄDU NAJWYŻSZEGO

Na wokandzie izby dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego znajdą się w poniedziałek, dnia 14 b. m. skargi na wybory do Sejmu w okręgach 56 Kowel, 61 Nowogródek oraz na wybory do Senatu w województwie nowogródzkiem. Poza tem o godzinie 10-ej rano Sąd Najwyższy ogłosi swą decyzję w sprawie wyborów w okręgu Nr. 64 Święciany.

Insynuacje pod adresem Polski

Zeznania Kramarsky'ego w procesie „Falke".

Hamburg, 12 kwietnia (tel.). Od kilku dni toczy się przed tutejszym sądem proces przeciwko załodze niemieckiego okrętu „Falke", który starał się dostarczyć powstańcom w Wenezueli broń oraz ludzi. „Falke" wyruszył w podróż z Gdyni.

Pomiędzy przesłuchiwanymi jest kupiec Feliks Kramarsky, spólnik firmy „Prenzlau et Co". Firma ta zajmowała się przez pewien czas dostarczaniem broni dla powstańców w Chinach, co się jej doskonale opłacało. W r. 1929 podczas pobytu Prentzlaua w Paryżu spotkał się on z wysłannikiem powstańców wenezuelskich Del Gado, który zaproponował mu dostawę broni dla powstańców w Wenezueli i jako zabezpieczenie ofiarował hipotekę wartości 25.000 dolarów. Oprócz umówionej zapłaty mieli dostawcy w razie udania się rewolucji otrzymać jeszcze specjalną gratyfikację.

Podczas gdy w Gdyni kontraktowano załogę, Kramarsky, jak podają pisma niemieckie, miał zeznać, że udał się on do Warszawy, gdzie zakupił 2.000 karabinów model 1888 i dwa miljony naboi za 35.000 dolarów od ministerstwa spraw wojskowych. Była to stara broń wybrakowana przez ministerstwo i przeznaczona dla Afganistanu. Po upadku Amanullaha dostawa stała się nieaktualna. Broń była własnością pewnego banku berlińskiego i, jak twierdził Kramarski, na polecenie ministerstwa wysłana pod konwojem jednego oficera i żołnierza do Gdyni.

(Niemcy, pragnąc salwować się od komplikacji na terenie międzynarodowym, starają się swą winę w dostarczaniu broni złożyć na kogo innego, a ponieważ okręt „Falke" wypłynął z Gdyni, rolę tę przeznaczyli Polsce. *Uw. Red.*).

Londyński finał

POŁOWICZNY WYNIK KONFERENCJI MORSKIEJ. — UGODA TRZECH MOCARSTW. — FRANCJA I WŁOCHY. — RÓWNOWAGA NIEMIECKO - MOSKIEWSKA.

Po paromiesięcznej, wytrwałej a przerwanej francuskiem przesileniem rządowem, dyskusji nad (osiemnastoma coś podobno) kolejnemi formułami kompromisowych uzgodnień poglądów, londyńska morska konferencja rozbrojeniowa dobiegła nareszcie, końca, tym razem chyba już nieodwołalnie.

Wynik jej techniczny nie jest jeszcze narazie dość dokładnie znany; wynik polityczny zarysował się już od pewnego czasu.

Konferencja miała, jak wiadomo, na celu ulżyć budżetom uczestniczących w niej mocarstw przez ustalenie stosunku sił zbrojnych na morzu, usunięcie zatem możliwości wyścigu zbrojeń, zwłaszcza w zakresie lekkiej broni marynarskiej. Gdyby ten swój cel bezpośredni konferencja osiągnęła w całości, doprowadzając do wiążącej umowy między wszystkiemi pięciu układającemi się stronami, to wynik taki oznaczałby polityczne konsolidację zachodu wobec obu pozostałych, szczególnie ważkich, a na konferencji nie reprezentowanych czynników polityki międzynarodowej: Niemiec i Rosji. Gdyby, jak się tego poważnie obawiano, konferencja zakończyła się fiaskiem bezwzględnem, nie doprowadzając do żadnego wogóle porozumienia, to wynik taki pogorszyłby stosunki polityczne pomiędzy mocarstwami zachodniemi, obniżając ich powagę polityczna zarówno wobec Niemiec, jak i Moskwy. Rozszerzyłby tem samem swobodę ruchów, zwłaszcza niemiecką, zwróconą obecnie przeciwko Sowieckiej Rosji oraz Polsce. Dzięki jednak nadzwyczajnym wysiłkom, podjętym w Londynie w czasach ostatnich, wynik połowiczny jednak, jednostronny, zaledwie ratujący pozory.

Umowa ustalająca zbrojenia morskie dochodzi do skutku tylko pomiędzy obu mocarstwami anglo - saskiemi oraz Japonją. Po za jej obrębem natomiast pozostają Francja i Włochy, które porozumieć się nie zdołały, przeto zachowują w zbrojeniach nadal wolną rękę. Dzięki tej okoliczności ujemnej, traci wiele na wartości również umowa trzech wielkich mocarstw oceanicznych: Ameryki, Anglji i Japonji. Ani bowiem nie może ona sięgać tak daleko w kierunku ograniczenia wyścigu zbrojeń, jakby to się stać mogło, gdyby Anglja nie była zmuszona pilnować równowagi rozwojowej pomiędzy flotą własną a marynarkami obu mocarstw romańskich, zwłaszcza Francji. Ani też nie może umowa trzech mocarstw być uważana za bezwzględnie wiążącą, bowiem w razie zaostrzenia współzawodnictwa marynarskiego pomiędzy Włochami a Francją, ewentualny, zresztą mało prawdopodobny rozrost programu budowy okrętów, mógłby Anglję ponownie zmusić do uczestnictwa w „wyścigu". O ile jednak ugoda marynarska trzech mocarstw posiada doraźną i konkretną wartość, to może ona interesować i krępować głównie Sowiety. Zwłaszcza jeżeli Japonja, wzamian za swoje ustępstwa na rzecz marynarskich życzeń Ameryki, otrzymała od niej niejaka, choćby częściową i ograniczoną, swobodę ruchu wobec interesów Moskwy na Dalekim Wschodzie.

Jeśliby tak było, to tembardziej mogłaby zostać narażoną na szwank równowaga niemiecko - rosyjska na korzyść Niemiec. Bezpośrednio zaś dogadza tym ostatnim fakt, iż konferencja londyńska zupełnie nie zdołała doprowadzić do porozumienia francusko - włoskiego. Nie pomogły wszelkie w tym kierunku wysiłki podejmowane przez mocarstwa anglo - saskie. Włochy obstają przy zasadzie równości swoich morskich sił zbrojnych z francuskiemi, czego Francja przyjąć zdołano uchronić się od całkowitego fiaska i osiągnięto pewien nie może, bo w takim razie, mając Ocean i Morze Śródziemne do obrony, znalazłaby się na tem ostatniem wobec Włoch w pozycji słabszej. Próbowano ofiarować Włochom przesunięcie eskadr francuskich i angielskich z Morza Śródziemnego na Atlantyk, tak, ażeby na Morzu Śródziemnem Francja ani Anglja nie utrzymywały większej siły zbrojnej niźli Włochy. Nie zgodziły się one na to. Próbowano więc ofiarować Francji jakiś surogat gwarancji śródziemnomorskiej przeciwko Włochom, któryby pozwolił zmniejszyć nieco francuski program budowy okrętów. Ale surogat, w postaci amerykańskiego projektu „paktu konsultatywnego" pozbawiony jakiegokolwiek zobowiązania pomocy czynnej, nie mógł oczywiście Francji zadowolić. Wreszcie ostatnio toczyły się układy o konkretniejszą i korzystniejszą dla Francji interpretację zobowiązań pomocy przeciwko napastnikowi, zawartych w artykule 16 statutu Ligi Narodów. Przeciwko tym układom francusko - angielskim ostro zaprotestowały Włochy, twierdząc że je obowiązuje jedynie wykładnia ustalona w tym względzie przy zawarciu traktatu lokarneńskiego. Słychać, że za ustępstwa w zakresie tej wykładni ze strony Anglji, zgadza się Francja ograniczyć swój program morski o 50 tysięcy ton (na ogólną pojemność floty 720 tys. ton). Podobno ta sprawa nie jest jeszcze zupełnie zamknięta.

Naogół zatem konferencja londyńska dała wynik marny, głównie z powodu, że dla porozumienia z Włochami niezbędne są poważniejsze ustępstwa ze strony Francji na rzecz Włoch, na które się jednak Francja zdecydować nie chce. Pocieszać się można tem, że względne niepowodzenie konferencji szczególnie podkreśliło doniosłość sporu francusko - włoskiego, że zatem pobudzić mo że do dalszych usiłowań w kierunku jego pozytywnego rozstrzygnięcia. Ponadto Włochy prowadzą obecnie na południu Europy w dalszym ciągu samodzielną akcję, która również może się okazać dodatnią dla podtrzymania równowagi politycznej z Niemcami.

St. Szczutowski.

Dwaj Hamleci

Opozycja i rząd w Polsce

Berlin, 12 kwietnia (tel). — Obecna sytuacja polityczna w Polsce zdaniem „Kölnische Ztg." przypomina dwóch Hamletów, walczących z sobą, z których każdy waha się zadać cios ostateczny przeciwnikowi. Piłsudski nienawidzi Sejmu, a jednak toleruje go. Opozycja nienawidzi Piłsudskiego, a jednak nie zgłasza dlań votum nieufności. Dlaczego? Piłsudski wie jakim wstrząsem jest przejście do otwartej dyktatury, jakie to miałoby fatalne skutki gospodarcze, zwłaszcza przy dzisiejszej depresji. Z drugiej strony, opozycja liczy się z autorytetem Piłsudskiego, jaki on jeszcze posiada w pewnych kołach i wie, że generalna rozprawa byłaby również zbyt wielkim wstrząsem. Na umiarkowanie w tej kampanji mają też wpływ i uczucia patrjotyczne.

Sowiety o sobie

Zbrodnicza administracja na Syberji.

Ryga, 12 kwietnia. — Generalny prokurator Z. S. S. R. Krylenko ogłosił w prasie artykuł o wynikach podróży inspekcyjnej po Syberji. Krylenko stwierdza, że w wielu wypadkach miejscowe władze sowieckie postępowały z ludnością nie jak przedstawiciele władzy państwowej, lecz jak banda zbrodniarzy.

W okręgu Bijskim komuniści pod przewodnictwem przewodniczącego sowietu wtargnęli w nocy do domów włościan opierających się kolektywizacji, konfiskując im wszystkie ruchomości i terroryzując wystraszonych włościan.

Działalność miejscowej administracji sowieckiej Krylenko kwalifikuje jako zbrodniczą samowolę i znęcanie się nad ludnością.

Zwycięstwo Brueninga

w Reichstagu.

Berlin, 12 kwietnia. — Na podstawie wczorajszej uchwały gabinetu, zgłoszony dziś w Reichstagu przez stronnictwa prorządowe, wniosek o „junctim między programem agrarnym a przedłożeniem finansowem rządu, od którego uchwalenia zależne było dalsze istnienie parlamentu, przyjęty został 217 głosami przeciw ko 206, przy jednym wstrzymującym się. — Pol. Aj. Tel.

82 miljony zysku!

Bilans Forda za 1929 r.

Londyn, 12 kwietnia (tel.). Donoszą tu z Nowego Jorku, że bilans zakładów samochodowych Forda za rok ubiegły wykazuje 81,80 miljonów dolarów czystego zysku. Ponieważ cały kapitał zakładowy podzielony jest na 172 tys. akcyj, dywidenda na jedną akcję wyniesie 473.80 dolarów.

Bilans z roku 1928 wykazywał stratę w wysokości 72.72 milj. dolarów. Deficyt ten spowodowany był czasowem zamknięciem fabryk automobilowych, jwynikłem z powodu wprowadzenia nowego typu wozów.

KRUCJATA PRZECIW WÓDCE

PRÓBA OGNIOWA DEMOKRACJI SZWAJCARSKIEJ

(Od własnego korespondenta)

Fryburg Szwajcarski
w kwietniu

Dnia 6 kwietnia, jak już o tem doniosła międzynarodowa prasa, 488.000 głosami przeciw 318.000, 17 kantonów przeciw 5 zwyciężyło, popierając wniosek rządu związkowego o wprowadzenie do Konstytucji Szwajcarskiej noweli prawa, ograniczającego produkcję i konsumcję alkoholu.

Historja alkoholizmu w Szwajcarji jest bardzo ciekawa i pełna niespodzianek dla cudzoziemskich społeczeństw, uznających— zupełnie zresztą słusznie—Szwajcarję, jako jeden z najkulturalniejszych krajów.

Na punkcie jednak alkoholizmu Szwajcarja, niestety, stała na ostatniem, a raczej na pierwszem miejscu wśród państw europejskich.

Przed rokiem 1880, t. j. przed pierwszem prawem, ograniczającem alkoholizm, wódka w niejednym z kantonów była codziennym narodowym trunkiem. Na śniadanie każdy małorolny w Szwajcarji pił wódkę i przegryzał chlebem, lub wódkę mieszał z czarną kawą. Nieraz dzieci, przychodzące rano do szkoły, już zdaleka czuć było wódką. Wprowadzono potem monopol państwowy, lecz tylko od wódki, wyrabianej z kartofli, pozostawiając bez żadnego ograniczenia, ani podatku wódkę z wina i owoców.

To też prawie w każdem gospodarstwie produkowano owocową i winną wódkę na własny użytek i na handel. W ten sposób w prywatnych domach wytwarzano rocznie około 12 milj. litrów wódki.

Poza tem 35 tysięcy gorzelni produkowało rocznie 60 tysięcy hektalitrów wódki. Z tego tylko dwie piąte podlegało opodatkowaniu i to najniższemu w całej Europie (1.25 fr. szwajc., wobec 6.60 w Niemczech, 21.50 w Danji i 39 w Anglji za 1 litr 100 proc. spirytusu).

To też nigdzie wódka nie była tak tanią, jak w Szwajcarji i nigdzie nie była tak wielka stosunkowo konsumcja, jak tam (6—7 litrów 50 proc. wódki w ciągu roku na głowę, wobec 44,64 we Francji, 2,49 w Niemczech, 2,17 w Anglji, 0.17 w Norwegji). Jednocześnie rozwinęło się do niebywałych rozmiarów sadownictwo i owocownictwo. Szwajcarja liczy około 12 milj. drzew owocowych, z których zbiera się rocznie 60.000 wagonów owoców. Mimo to jednak Szwajcarja sprowadzała rocznie obcych owoców za 40 milj. fr. szwajc. Wszystko prawie szło na produkcję alkoholu.

Mały kraj, liczący 4 miljony mieszkańców, zużywał w ten sposób rocznie 25 — 30 milj. litrów wódki kosztem 60 milj. fr. szwajc., mimo najniższej w Europie ceny alkoholu.

Przed siedmiu laty usiłowano już przeprowadzić prawo, ograniczające produkcję alkoholu. Próba jednak nie udała się wówczas. 100 tysięcy głosów przeważyło przeciwko projektowi rządowemu. Obecnie Rząd Związkowy miał za sobą większość 170.000 głosów i 12 kantonów.

Nowe prawo jest jeszcze bardzo łagodne. Pozostawia ono swobodę produkcji owocowego alkoholu na użytek domowy, lecz zabrania prywatnego handlu wódką.

Całą nadprodukcję każdy musi teraz oddawać do monopolu państwowego, według ustalonej ceny i kupować tylko w koncesjonowanych sklepach, za cenę również ustaloną, która będzie podwyższoną znacznie, by w ten sposób utrudnić konsumcję. Poza tem państwo ma prawo pierwokupu każdej gorzelni. Każda nowa wytwórnia wódki musi uzyskać specjalną koncesję, a do tychczasowe gorzelnie po latach 15-tu będą musiały być również koncesjonowane. Koncesje będą udzielane według odpowiedniego planu, ograniczającego produkcję.

Rząd Związkowy oblicza, że nowe prawo przyniesie Szwajcarji rocznie około 37 milj. fr. szwajc. dochodu, z czego połowa przeznaczona będzie na ubez pieczenie od starości, a część na udoskonalenie sądownictwa.

Ministerjum ubezpieczeń rząd uzależnił wyłącznie od przyjęcia jego projektu. Ten argument, zdaje się, podziałał najskuteczniej na społeczeństwo szwajcarskie.

W każdym bądź razie było to — jak głosił w swym apelu minister finansów, Musy —zwycięstwo demokracji, politycznej dojrzałości i solidarności narodowej nad bezpłodnym egoizmem i miłością własną, które są największemi wrogami prawdziwej demokracji.

A. B.

Anglja — Sowiety

Pomyślne rokowania o traktat

Moskwa, 12 kwietnia. — Tass, podaje, że ambasada sowiecka w Londynie ogłosiła notatkę w sprawie stanu rokowań angielsko - sowieckich o zawarcie traktatu handlowego.

Notatka zaznacza, że rokowania te postępują naprzód tak pomyślnie, iż nie może być żadnych wątpliwości co do rychłego dojścia do ostatecznego porozumienia w tej sprawie. Pol. Aj. Tel.

Akcja Ghandiego

Trwa w całej pełni

Bombay, 12 kwietnia. — Tysiące ochotników w charakterze wędrownych kupców przebiegają miasta, ofiarowując sól na sprzedaż.

Na konferencji pomiędzy Pandytą Malavia oraz importerami indyjskimi przyjęto rezolucję w sprawie powstrzymania się od za kupu towarów angielskich w okresie jednego roku poczynając od dnia dzisiejszego. Ponadto kupcy zobowiązali się do niezakupywania towarów zagranicznych w Karachi, Delhi, Bombayu i Kalkucie.

Z monopolu zapałczanego

Obecnie czynnych jest 10 fabryk zapałek, które w r. ub. wyprodukowały 170834 skrzyń (à 5 tysięcy pudełek każda). W roku 1926 pracowało 9 fabryk, a produkcja wyniosła 160.862 skrzyń. W silniejszym stopniu wzrasta eksport, który w tymże czasie podniósł się z 14742 skrzyń do 66.570 i sprzedaż w kraju (148589 skrzyń wobec 112375 w r. 1926). W ten sposób pozostałości magazynowe z lat ubiegłych ulegają stopniowej likwidacji.

Stanisław Józefowicz

DWÓCH

NOWELA

Nie wiem, kiedy i gdzie ci dwaj przeszli granicę sowiecką lecz już od dawna widzę ich na emigracji.

Pierwszego los zetknął ze mną jeszcze w bolszewji, gdzie na południu — w Rostowie nad Donem, czy Noworosyjsku podszedł do mnie w cichą noc Wielkanocną i patrząc marzycielsko w ciemne nie bo, powiedział głosem, drżącym i namiętnym:

— A pamięta pan jak to było w Moskwie?

Wśród natłoku ludzi ze wszystkich stron Rosji, nie widziałem dobrze jego twarzy, lecz jego głos, pełen nieśmiałej prośby i ostrej żądzy wypowiedzenia się — zmusił mię do dłuższej rozmowy, bardzo przyjacielskiej i bardzo serdecznej. I pamiętam, że po tej rozmowie pozostało mi w duszy uczucie dziwnej, drżącej i naiwnej, a zarazem niepokojącej tęsknoty.

Później widziałem go często za granicą. Głodny i zawszony napróżno szukał dachu i kawałka chleba. Długo przemierzał świat z jednego końca w drugi — raz w niemożliwym ścisku brudnych i ciemnych czeluści okrętowych, kie dyindziej w rozklekotanych pudłach wagonów towarowych. Litowano się nad nim, wypytywano ze współczuciem, a czasem i ze łzami, najczęściej jednak przyjmowano go zimnem i tępem milczeniem lub bezradnie rozkładano ręce.

Gdzieś kazano mu wreszcie wysiąść, nadano jakąś liczbę, później długo i wzgardliwie dezynfekowano i puszczono „na wolność".

I gdy śmiertelnie znużony i zdezorjentowany — po raz pierwszy poczuł pod stopą twardy grunt obcej ziemi i zdumiony rozejrzał się wokoło — wydał się sam sobie jakiemś dziwnem, wielkiem zwierzęciem, tropionem długo, okrutnie i zawzięcie.

Od tej chwili niewzruszona mio tła losu miecie nim po wszystkich śmietnikach świata — od Tammerfestu do Timbuktu i od Lizbony do Rio-de-Janeiro.

W Belgradzie sprzedaje gazety, kefal „po grecku" w Salonikach, czekoladę na mostach Galaty i podeszwy gumowe na paryskich bulwarach.

Niedołężnie i niezgrabnie ugina się pod ciężarem ładunku, nosząc paki na plecach w porcie marsylskim. Sprzedaje „na sztuki" papierosy na wyścigach w Nicei, haruje gdzieś w fabryce w Hamburgu, do bywa węgiel w kopalniach, a na wiedeńskim Praterze i przy „Narodnim Diwadle" w Pradze — czyści buty przechodniom.

Czasem „powiedzie" mu się... Wtedy jest przewodnikiem sleepingu w Berlinie, stróżem nocnym w Warnie, albo zgoła nadzorcą robót leśnych w puszczy białowieskiej. I nigdy się nie skarży — nie ma na to czasu...

Nosi ze sobą wszędzie milczącą cierpliwość i dobrotliwą prostotę, a głęboko w sobie i dla siebie ukrytą, dziecinną nadzieję, że wszystko to się skończy, — nadzieję, której rzeczywistość już tyle razy kłam zadawała.

Lecz ilekroć przyjdzie — zawsze niespodziana, zawsze radosna Noc Wielkanocna — z dawną tęsknotą patrzy w dalekie, ciemne niebo i wówczas w duszy rodzą się minione, a tak bliskie i smutne wspomnienia.

— ... w Moskwie. Jak to było?...

• • •

Drugiego poznałem w innych okolicznościach.

W roku 1918, w Kijowie na Kreszczatiku, byłem zagarnięty przez tłum manifestujących Ukraińców.

Napróżno usiłowałem przedrzeć się w pożądanym kierunku. Wśród ścisku i popychań stałem bezradny, gdy nagle usłyszałem żądanie, bym zdjął kapelusz. Głos był bardzo zachrypły i natarczywy.

Żądanie to wcale mię nie zdziwiło. Przywykliśmy wówczas zdejmować nietylko kapelusze na każde żądanie, rycerzy „swobody". Lecz gdy ujrzałem twarz mówiącego — odniosłem wrażenie, że niema w niej nic „ukraińskiego". Wrażenie kontrastu było tak silne, że nie mogłem powstrzymać pytania, dlaczego mu tak zależy na zachowaniu „samostijnej karności".

Na chwilę jakby się zmieszał i zarumienił, lecz później błysnął gniewnem, choć tępem spojrzeniem, nadał twarzy wyraz oburzenia i, licząc widocznie na zwrócenie ogólnej uwagi, zaryczał jakimś podejrzanym djalektem:

— Taż wy ne baczycie? Jaż Ukrainiec!

Później — długo go nie widziałem. Dopiero teraz, zagranicą, miałem możność bliżej mu się przyjrzeć.

Nic się chyba nie zmienił.

ZE SWIATA

Fantazje uczonych

TAJEMNICA PIRAMID I MOJŻESZ, JAKO GÓRNIK NA SYNAJU

Jeszcze za czasów starożytnych tajemnica piramid nurtowała wiele umysłów, ale, zdaje się, że do dnia dzisiejszego nie została jeszcze należycie rozwiązaną.

Greccy i rzymscy pisarze byli zdania, że piramidy są zwykłemi choć niezwykłych rozmiarów pomnikami.

Arystoteles twierdzi, że obok tego miały one służyć do zajęcia ludzi ciężką robotą, by w ten sposób tłumić chęci rewolucyjne. Byłyby to więc roboty przymusowe.

Plinjusz sądził, że piramidy były skarbcami ogniotrwałymi. Józef Flawjusz, historyk żydowski podaje, że zostały one zbudowane przez jego współziomków w czasie pobytu w niewoli Egipskiej.

Późniejsze domysły są coraz bardziej fantastyczne.

W średniowieczu utrzymywano, że były to śpichrze zbożowe biblijnego Józefa. Tego zdania był słynny podróżnik Antonjusz z Piacency w r. 550 i Jezuita Atanazy Kircher jeszcze w wieku XVII. Kircher był swojego czasu najlepszym znawcą rzeczy orjentalnych, badał specjalnie obeliski i odkrył ich napisy, o których twierdził, że podają przepisy religijne.

Dopiero w półtora wieku po nim udało się Champollionowi odczytać niektóre hieroglify.

Habisch w r. 1846 odkrył analogję między piramidami i obeliskami a systemem filozoficzno - religijnym Empedoklesa. Piramidy miały być w jego pojęciu symbolem bóstwa. Habisch zapomniał jednak, że piramidy istniały już na tysiąc lat przed Empedoklesem.

W r. 1770 Samuel Szymon Wit te utrzymywał w swej książce, że piramidy, sfinks, świątynia Zeusa w Girgenti i pałac w Persepolis nie były dziełem ludzkiem lecz natury, a hieroglify same się ułożyły pod wpływem atmosfery.

Nowsi uczeni widzieli w piramidach zjawiska kultu bogów. Odmiennego zdania był w r. 1837 filolog Forchhammer, który twierdził, że piramidy służyły jako cysterny do przechowywania chłodnej wody. Dlatego miały wejście tylko od strony północnej, by do nich nie przenikały żadne promienie słońca.

Inni utrzymywali, że były to obserwatorja astronomiczne, obserwatorja wodne, wulkaniczne i t. p., że w tajemniczych napisach wyrażone są obliczenia roku słonecznego, długości osi ziemskiej, odległości ziemi od słońca, nawet ciężar gatunkowy ziemi i t. p.

W czasie wojny Anglicy zainteresowali się górą Synaj, na której znaleziono również tajemnicze napisy. Hieroglify te przewieziono do Muzeum Brytyjskiego, ale dotychczas zdołano ustalić tylko trzy litery. W każdym bądź razie stwierdzono, że nie są one w języku egipskim.

W r. 1928 w Monachjum Jerzy Jürgen wydał książkę pod sensacyjnym tytułem: „Biblijny Mojżesz jako żydowski inżynier górniczy", w której dowodzi, że Mojżesz był synem pewnej księżniczki egipskiej i żyda, później musiał uciekać na wschód i swą znajomość wiedzy tajemnej wykorzystał jako górnik na Synaju, wynalazł dynamit w swem laboratorjum, którem była Arka Przymierza, gdzie preparował wybuchy, pioruny i t. p., czem budził postrach wśród ludu. W książce tej, która w ciągu miesiąca rozeszła się w 50.000 egzemplarzach, autor domaga się „reformy" etyki i wprowadzenia etyki „ludowej". Tendencja jest wyraźnie antykatolicka i antyreligijna wogóle.

Humor

ZIMNA WODA PO ZIMNEJ KĄPIELI

Na brzeg angielski wydostaje się z morza zmęczony i wyczerpany, ale pełen triumfu pływak francuski, który przepłynął kanał La Manche.

Widząc stojącego strażnika, biegnie ku niemu i woła z radością:

— Panie, przepłynąłem kanał. Pan jesteś tego świadkiem!

Strażnik, niewzruszony: — Paszport, proszę pana!

Pomnik kapitana Nemo

dla uczczenia Jules Verne'a

Z powodu 25-lecia śmierci wielkiego fant...ycznego pisarza, Jules Verne'a uformował się w Paryżu komitet uczczenia genjalnego „proroka wynalazków".

Ponieważ Paryż posiada już pomnik Jules Verne'a, Komitet postanowił wznieść drugi pomnik jednemu z bohaterów powieści. Z pośród trzech „kandydatów": Robura, Phileasa Phogga i kapitana Nemo, wybrano tego ostatniego. — Stanie więc w Paryżu pomnik tajemniczego bojownika o wolność Indyj i genjalnego konstruktora, wysnutego z fantazji Jules Verne'a, bohatera głębin morskich na swym „Nautilusie", kapitana Nemo.

Jest to drugi wypadek, w którym bohater powieści otrzymuje swój pomnik. Pierwszym był król detektywów, Sherlock Holmes, z powieści Conan Doyla.

Astroskop

Przyrząd do badania ruchów ciał niebieskich

Dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Moskwie wynalazł ciekawy przyrząd, zwany astroskopem, który ogromnie ułatwia badanie ruchów ciał niebieskich.

Astroskop wskazuje automatycznie terminy wschodu i zachodu różnych planet, w różne dni i pory roku, pod różną szerokością, długość zmroku i t. p. Wskazania są nadzwyczaj dokładne.

Poza tem astroskop wykazuje maksymalną widzialność gwiazd w okresie 26 tysięcy lat przed i po naszej erze. Zapomocą tego aparatu np. można odrazu wyliczyć, czy „Krzyż Południowy" był widzialny z tego miejsca, gdzie leżała dawna Troja.

Aparat cały jest niewielki (trzy czwarte m. wysokości), łatwo poruszany, rozbierany i składany.

Uciekł z Rosji już dawno, wywożąc zaszyte w kołnierzu marynarki listy polecające do „wpływowych" osób, zaś w lewym obcasie mocno znoszonych butów — kilka różnej wielkości brylantów.

Bolszewików właściwie prawie nie spotykał — zawsze mu się udawało uciec „ostatnim pociągiem".

Lecz gdy mówi o czerwonym terorze — ma wyraz twarzy ofiary: wznosi oczy i opowiada niezwykle szeroko i plastycznie o swych nadzwyczajnych przejściach.

Tuż za rosyjskim kordonem potrafił się dostosować do nowych warunków i wymagań z właściwą sobie giętkością i sprytnem wyrachowaniem.

Odtąd powodzi mu się świetnie.

W Helsingforsie — jest Finlandczykiem, w Rydze—Łotyszem, w Berlinie, „prawdziwym" — Niemcem.

Dzięki poparciu ciotecznej siostry swego zięcia, szkolnej koleżanki szwagierki i dwóch sprzedanych brylancików — otrzymał wcale niezłą posadę w biurze prywatnem i z tajoną tęsknotą myśli o awansie.

W okresie dewaluacji marki — skupywał „Parowozy" i „Noble" i z zyskiem „obracał" dolarami na czarnej giełdzie.

Ma nawet mieszkanie. Prawda, że na przedmieściu i nieduże, ale zawsze — mieszkanie.

Zresztą, jest „zmęczony takiem życiem"... i każdemu na nie się skarży, mówiąc o obecnem swem położeniu z lekceważeniem, godnem emigranta - księcia, chociaż przed rewolucją był tylko komornikiem.

Zewnętrznie jednak, mimo wysiłków, nie uległ „europeizacji". Nosi wprawdzie modny płaszcz i wielki z szerokim rondem kapelusz, — lecz cała jego postać nadal przypomina piekarza z Kaługi, lub fabrykanta samowarów z Tuły.

A gdy czasem, w kalejdoskopie miejskiego życia, gdzieś w kawiarni, czy w tramwaju — los zetknie go z pierwszym — na serdeczne pytanie:

— „Pan, zdaje się, jest Rosjaninem?" — niespokojnie się rozgląda, mruży oczy i niezdecydowanie wzrusza ramionami...

Wśród bezcelowej pustki mego życia — często wracam myślami do tych dwóch ludzi.

Nie osądzam ich.

Możliwe, że trzeźwy, aż do cynizmu, rozsądek jest jedyną potrzebną cechą w ciężkich i złośliwych warunkach zawrotnego „dzisiaj". Być może, że należy zerwać z „sentymentalną etyką", bez ceremonji rozpierać się łokciami żeby znaleźć choć skrawek miejsca w rwącym pociągu cudzego życia. Gdyby chodziło tylko o to, „realny" światopogląd tego drugiego jest bez wątpienia wartościowszy i ma więcej sensu, niż dziecinnie niepraktyczna idealistyczna etyka tego pierwszego.

Lecz gdy myślę o przyszłości tych ludzi — w wyobraźni mojej wstaje uporczywie zawsze jeden i ten sam, wyraźny i plastyczny obraz... Wierzę święcie: nadejdzie dzień...

Z wolnej Moskwy na cały świat zabrzmi radosny dzwon, głoszący pokój i zmartwychwstanie. Wówczas na całej kuli ziemskiej, w najdalszych i najbardziej zapomnianych jej zakątkach, ktoś podniesie czoło, wytęży z nieufnością słuch i nagle szeroko i radośnie się przeżegna. A potem... Ciśnie gazety w Belgradzie, wywróci kram z rybami w Salonikach, rozrzuci gumowe podeszwy po bulwarach paryskich i z szybkością stukonnego Benza rzuci się na najbliższy dworzec.

A gdy pierwszy pociąg ze zbiegami stanie na peronie wolnej Moskwy — on pierwszy wyskoczy, rozpromieniony i czerwony, pijany radością i oczekiwaniem i będzie długo biegał po peronie, pożerając głodnym wzrokiem wszystko i wciąż jeszcze nie wierząc swemu szczęściu.

I gdy wreszcie ruszy z dworca starą dryndą, trzęsąc się na „kocich łbach" dawno nie naprawianej jezdni, gdy z obu stron wyrosną nagle dobrze znane i zaciszne zaułki Arbatu — wówczas jakiś dziwny skurcz — bolesny i słodki ściśnie mu gardło, a łzy dziecinne, śmieszne i radosne spływać mu zaczną po bladej, wynędzniałej twarzy...

* * *

A ten drugi — czy wróci do Rosji?

Nie wiem...

Sądzę jednak, że nie wróci pierwszym, ani też drugim pociągiem. I gdy tam — w tumanie świeżych i błyszczących wiórów, wśród świątecznego grzmotu młotów powstawać będzie nowa Rosja — on po dawnemu będzie czekać i obliczać, decydować się i wahać, aż się tam wszystko „ułoży".

ŻYCIE RELIGIJNE

Polski katolicyzm

NA MARGINESIE UWAG NIEMIECKIEGO OBSERWATORA.

Znawca stosunków polskich, prof. Dr. Otton Forst Battaglia — jak czytaliśmy niedawno na tem miejscu — ogłosił w prasie niemieckiej garść spostrzeżeń o polskim katolicyzmie.

Spostrzeżenia te są b. charakterystyczne.

Ale — jest wiele „ale".

O katolickiej literaturze i katolickich przedstawicielach nauki niech inni zabiorą głos. W tej chwili chcielibyśmy podkreślić spostrzeżenia prof. Battaglji, dotyczące samego katolicyzmu i jego stosunku do Rządu.

Miło nam słyszeć, że „katolicyzm w Polsce jest potęgą... i okupiony został krwią wielu męczenników" — ale jakżeż to pogodzić z tem, co zaraz dalej czytamy, że „bolszewizm się szerzy... czuć w Polsce „przedwiośnie rewolucyjne... rozwija się sekciarstwo, robiąc na uczuciach religijno - patrjotycznych doskonały interes... wolnomyślicielstwo przenika inteligencję polską".

Prof. Battaglia godzi to jakoś i konkluduje — „tem łatwiej to przychodzi, że na czele rządu stoją ludzie wyrośli z rewolucji".

Pewnie, i to ze smutkiem musimy stwierdzić, że ludzie, którzy dzierżą dziś władzę w Polsce, b. często wykazują wielki brak uświadomienia katolickiego i wskutek tego rozmaite poczynania sfer rządowych doprawdy bardzo niepokoją katolicką opinję.

Dzięki jednak czujności Kościoła katolickiego, nie jest z katolicyzmem w Polsce tak źle, a z sekciarstwem i wolnomyślicielstwem tak... dobrze, jakby się zdawało choć znakomitemu, lecz obcemu obserwatorowi — sekciarstwo, pomimo szalonej za obce pieniądze propagandy i niesłychanie bezkarnej, z bezprzykładnej tolerancji, żadnych nie robi interesów, a wolnomyślicielstwo inteligencji zupełnie nie przenika, raczej zlewa się z bolszewizmem.

Jeszcze większe musimy poczynić zastrzeżenia, jeżeli chodzi o uwagi prof. Battaglji, dotyczące niebezpieczeństwa, które zagraża Kościołowi w jego własnych szeregach.

Gdy się czyta spostrzeżenia takie ..praktycznie stosunek Kościoła do Rządu opiera się na czysto politycznych przesłankach, gdy jedni trzymają z Rządem, chcąc przez to uzyskać większe znaczenie dla katolicyzmu, a inni łączą się z opozycją, choć wśród niej nie znajdują lepszych katolików, niż wśród sfer rządowych... Stąd wynika, że wiele kolumn Kościoła występuje w roli nacjonalistycznych demagogów, podbudzających nienawiść rasową i ludowy egoizm" — ma się wrażenie, że obserwator zaczyna przemawiać językiem... prasy prorządowej.

Prasa ta rozumuje tak samo — skroć występuje opinja katolicka obronie praw katolickich, które często, niestety, bywają zagrożone przez pewne czynniki, mówi się wte y — uprawiacie politykę... demagogję... my też jesteśmy katolikami!

Ciągle to samo nieporozumienie.

Musimy z całą stanowczością podkreślić, że Kościół Katolicki wszędzie, a więc i w Polsce, zawsze trzyma z Rządem legalnym i taki zawsze będzie popierał. Co innego jednak czy Kościół katolicki będzie się mógł godzić z programem Rządu i będzie mógł popierać jego poczynania.

Co innego jest Rząd jako taki, a innego jego program i poczynania.

Kościół katolicki z powołania swego uprawia i musi uprawiać jedną politykę — politykę Boga. Kościół katolicki musi walczyć z prawem bez Boga, z małżeństwem bez Boga, z nauką, szkołą, wychowaniem bez Boga, a nawet z polityką bez Boga.

Taką jest katolicka opozycja.

Ale za taką opozycję Kościół katolicki nie ponosi odpowiedzialności, odpowiedzialność ponoszą jego przeciwnicy.

Prof. Battaglia smutne snuje horoskopy dla polskiego katolicyzmu — i konkluduje: „Gdyby teraz w Polsce wybuchł „kulturkampf", należałoby naprzód zbierać obrońców Kościoła".

Chcemy być optymistami — tak źle nie jest.

Pewnie, że nie dorównujemy jeszcze Zachodowi w uświadomieniu i organizacji katolickiej — niewola swoje zrobiła, ale jest coraz lepiej.

Nie trzeba będzie szukać obrońców Kościoła — w razie potrzeby walkę podejmiemy, obrońców nie braknie i zwyciężymy!

Ks. Zygmunt Choromański.

Czyby nie było

WARTO ZWRÓCIĆ NA TO UWAGĘ!

Dużo się dzisiaj pisze i mówi o etyce, o fatalnych skutkach roz przężenia moralnego, dziwnym jed nak może się wydać fakt przechodzenia do porządku dziennego nad drobiazgami, które stają się przyczyną rozkładu moralnego. Nie dostrzegamy źródła zła, skażenie powolne przesiąka coraz głębiej, niszcząc to, co jest najcenniejszego dla przyszłości każdego narodu, — duszę młodzieży. W okresie szkolnym, okresie dojrzewania, kształtowania się pojęć, wzmożonej wyobraźni, two rzącej ten materjał łatwopalny, któremu wystarczy iskra, aby wzniecić płomień, szerzy się gwałtownie ujemny wpływ. Z wie lu rzeczami, walka jest już, niestety, wprost bezskuteczna. Dlaczego jednak, pozwala się na rzeczy pozornie niewinne, które taką olbrzymią mieraz wyrządzają krzywdę?

Dlaczego kasuje się całe szpalty, jeżeli chodzi o urazy treści politycznej, a toleruje szkodliwą zawartość pewnych dzienników, — trąd ogłoszeń, szerzony przez znane powszechnie wydawnictwa, które ze względu na korzyści materjalne, zamiast tępić, propagują zagraniczną ohydę i najgorszą pornografję? A przecież wszystkie te reklamy czyta młodzież. Sensacyjny tytuł, przystępna cena czyż to nie dosyć? Na każde z tych pytań, znalazłaby się odpowiedź, nie zatrze się jednak samego faktu. A co jest najbardziej oburzające, to umieszczanie tych ogłoszeń, wewnątrz numeru, omal, że nie na tytułowej stronie czasopism, obok poważnych artykułów.

Jako próbka, posłużyć może Nr. 14 „Na szerokim świecie" z dn. 6 kwietnia b. r., gdzie zamieszczono w ramie fizycznego opisu jeden z owych kwiatków ogłoszeniowych warszawskiej firmy „Księgopol". Tytuły podanych książek, nie potrzebują komentarzy. Dodać należy, że ze względu na liczne wiadomości z różnych dziedzin, tygodnik ten czytany jest z zapałem przez młodzież szkolną.

Dziwimy się zezwierzęceniu wsi, tam objawiło się to naturalnie, co u nas budzi się pod osłoną formy i kultury. Nie dostrzegamy źródła zła, ściągając wszystko do zainteresowań politycznych. Najbardziej jednak silne pod tym względem państwo nie uczyni wiele, jeśli je będzie stanowiło zgangrenowane duchowo społeczeństwo. Czy aż tak wszechwładnie zapanowała demoralizująca książka, że przyjmuje się to jako rzecz zupełnie naturalną?

Może słowa te znajdą oddźwięk u powołanych czynników i zainteresowanie wśród zdrowej części społeczeństwa.

J. R.

Technika i chrystjanizm

KAŻDY WIEK MÓWI „SWOIM JĘZYKIEM" O BOGU

Wobec licznego audytorjum ze świata technicznego, znany w Niemczech Jezuita ks. Fryderyk Muckermann, wygłosił w Berlinie bardzo ciekawy odczyt na temat: *„Obraz techniczny świata i katolicyzm"*.

Rozwój techniki w obecnych czasach jest więcej, niż imponujący.

Rozwój ten ma wszelkie dane ku temu, że będzie szedł dalej, bez żadnego hamulca.

Wobec tego ważną jest rzeczą dla chrystjanizmu ustosunkowanie się do tego zjawiska.

Słyszy się głosy niepokoju o niebezpieczeństwach, zagrażających chrystjanizmowi z powodu rozwoju techniki, która wprowadza materjalistyczny kierunek myślenia, przygotowuje przewroty rewolucyjne, zastępując maszyną ludzką siłę roboczą i niszcząc ludzi przy ich obsłudze, że maszyna opanowuje człowieka, który staje się niewolnikiem aparatu, niezależnego od jego wolnej woli.

W przyszłości jednak rozwój techniki można będzie umiejętnie wykorzystać dla tem większego pogłębienia myśli filozoficznej, łącząc w ten sposób dwa światy, nie przeciwne sobie, lecz nierozerwalnie złączone.

Istotą techniki są wynalazki. Wynalazki rodzą się w idejach. Ideje techniki są najściślej związane z idejami natury. Rozwój techniki musi pogłębiać poznanie praw natury, z których filozofja czerpie również swoje przesłanki.

Technika więc winna prowadzić do filozofji naturalnej.

Technika prowadzi również do pogłębienia religji przez poznanie Boga. Boga poznajemy z jego śladów w naturze. Technika odkrywa nam coraz więcej tajemnic natury, to znaczy coraz więcej śladów Boga. Dlatego też każdy wiek mówi „swoim językiem" o Bogu, bo każdy z nich dochodzi do coraz doskonalszego zgłębienia natury.

Technika prowadzi do dobra moralnego, gdyż przy obsłudze maszyn rozwija w każdym człowieku poczucie odpowiedzialności, co uszlachetnia człowieka; a jednocześnie, sprowadzając wiele nieszczęść i cierpień, obudzi współczucie i miłość, która jest istotnem przykazaniem dobra i chrystjanizmu.

Technika prowadzi do piękna, co jest widocznem przedewszystkiem w architekturze. Gdy nowoczesny styl przejmie się ideami religijnemi, uzyska źródło nie wyczerpane piękna najbardziej szlachetnego.

Nawet tak silny dzisiaj wszędzie ruch kulturny cielesnej, wychowania fizycznego poddać się będzie musiał niedługo pracom ducha i celem jego będzie rozwój piękna i siły ciała, by stało się godnem mieszkaniem Ducha Świętego.

To wszystko nie jest jeszcze zrealizowane dzisiaj i stanowi za danie najbliższej przyszłości. Dla tej przyszłości musi jednak obecna epoka przygotować fundament i od tego zależeć będzie, jaki kierunek przyjmie świat w swym rozwoju i czy nad nim świecić będzie gwiazda sowiecka, czy betleemska.

„Cud" Częstochowskiej

Wspomnienia wojenne

Neues Wiener Journal" podaje z notatnika b. rotmistrza armji austrjackiej, Z. S., kilka ciekawych wydarzeń z czasów wojny światowej, według opinji ogólnej o szczególnej opiece M. B. Częstochowskiej.

...Wczesną wiosną 1915 r. byliśmy w Płockiem. Sztab nasz usadowił się wygodnie we dworku majątku Maliszewko.

Artylerja rosyjska „szukała" miejsca postoju sztabu to też byliśmy bombardowani ze wszystkich stron.

Pewnego poranka, szef mój, major, baron B., postanowił doprowadzić swą tualetę do porządku. Długo golił się i mył przed umywalnią, wreszcie w pewnej chwili odszedł o parę kroków, chcąc się wysuszyć przed płonącym kominkiem.

W tym samym momencie rozległ się niebpisany huk. Gdy wpadłem do sypialni majora, ujrzałem go leżącego i ogłuszonego zupełnie, lecz na szczęście bez żadnej rany.

Pokój cały pełen był pyłu, kurzu i odłamków cegły. Okazało się, że pocisk armatni wpadł przez ścianę, przy której stała umywalnia. Setki małych kulek tkwiły w ścianach. Jedna sekunda spóźnienia i major byłby rozszarpany na strzępy. W pokoju nad łóżkiem wisiał obraz Częstochowskiej.

Staliśmy tam jeszcze przez cały kwiecień. Kanonada coraz gwałtowniejsza. „Wyszukano" nas. Sztab pracował, ukryty w piwnicy. Jednego dnia major udał się do swego pokoju, by sobie poczytać „spokojnie". Nie chciał zrozumieć niebezpieczeństwa, na jakie się narażał. Na moje błagania ustąpił wreszcie twierdząc, że robi to tylko dlatego, że nie chce marnować mego młodego życia. Ledwo zamknąłem za nami drzwi pokoju, cały dom wstrząsnął się od piekielnego huku. Po oprzytomnieniu wszedłem do opuszczonej sypialni majora. Cały pokój leżał w gruzach. Stał tylko kawałek ściany, gdzie wisiał obraz Częstochowskiej.

Major złożył na ogólne życzenie srebrne serce, jako votum do parafjalnego kościoła.

Później przerzucono go na front włoski, gdzie pod Piavą został bardzo ciężko ranny.

Nie było przy nim „Czarnej **Matki Boskiej z Częstochowy".**

Obrazki z życia

FAŁSZYWY WSTYD. — KONJUNKTURA. — SPRZEDAWCY GAZET.

ZŁOŻONE RĘCE PREMJERA

— Dlaczego ludzie nie zdejmują nakrycia głowy przed kościołem? Z lenistwa czy ze wstydu?

— I z lenistwa i z fałszywego wstydu!

— Słyszałem jednak, jak ktoś tłumaczył się: „Ja wewnętrznie, duchowo pochylam głowę przed świątynią, gest zewnętrzny jest niepotrzebny".

— Polecam panu ograniczyć dziś swój obiad do wewnętrznej świadomości jego spożycia!

— Pan żartuje!

— Nie! Tylko ilustruję pogląd pana. Jak przystoi, a nawet nakazane jest wywieszać chorągwie w dni uroczyste lub witać godła wojskowe salutowaniem, tak gest zdjęcia kapelusza jest zewnętrznym wyrazem życia duszy. Redukowanie gestów — nie będzie miało granic. Przestajemy zdejmować czapki, przestaniemy się żegnać, klękać, i wraz z tem poczynie zamierać w nas życie wewnętrzne.

— Pan za daleko idzie. Przyznaję pan, że jest to krępujące publicznie zdejmować nakrycie głowy, lub żegnać się.

— Taka małoduszność tylko wstyd nam przynosi. Czytałem niedawno, że MacDonald (socjalista!) przed rozpoczęciem oficjalnego bankietu poświęcał chwilę modlitwie. Premjer państwa 400 miljonowego stoi ze złożonemi rękami. — Oto wzór do naśladowania.

* * *

OJ, CZASY, CZASY!

— Proszę przysłać po inkaso należności.

— Jak panowie płacicie?

— Co to znaczy „jak"?

— Gotówka czy weksle!

— Oczywiście, weksle. Zresztą, może być gotówka, ale wówczas policzymy sobie 15 proc. skonta.

— 15 proc.! Niesłychane!

— Ale go-tó-we-cz-ka!

— To niemożliwe!

— Nie naglimy! Mogą być wekselki...

— W-e-k-s-e-l-k-i!

Żałobne: Och! zakończyło rozmowę, którą notujemy dla przyszłego historyka!

* * *

GAZECIARZE

Policjant silnie chwycił go za kark i zaczął prowadzić do komisarjatu.

Chłopak w bek i w prośby:

— Puśćcie mię, panie starszy. Już nigdy nie będę.

Potem zaciął się, widząc bezskuteczność prośby, i z tępym wyrazem dał się prowadzić.

— Co zrobił? — pytam.

— A, łobuz zatracony. Skacze po tramwajach, wykrzykując tytuły gazet, tylko patrzeć, jak kark skręci. Lecz to mało — szuka okazji, gdzieby co zwędzić. Porwał pomarańczę przed chwilą.

— Panie starszy. Sama spadła. Ja tylko na nią spojrzałem, a tu już leci mi pod nogi. Miałem nie wziąć?

— Dobrze, dobrze! Resztę powiesz w komisarjacie.

— — — Kiedyż nareszcie nasze władze zaczną stosować ustawę, zakazującą najmowania nieletnich do kolportażu gazet.

ŻYCIE GOSPODARCZE

IM DALEJ W LAS...

„Gratyfikacje strat" w świetle faktów

NA MARGINESIE OŚWIADCZENIA P. MIN. ROLNICTWA.

Jak się tego należało spodziewać, artykuły nasze o gospodarce w Lasach Państwowych nie pozostały bez echa. W odpowiedzi otrzymaliśmy wiele listów i informacyj telefonicznych, potwierdzających słuszność naszych wywodów, z któremi wszakże nie zgadza się p. Minister Rolnictwa.

Oświadczenia p. Ministra nie możemy pozostawić bez odpowiedzi, a czynimy to tem skwapliwiej, że zapasu wiadomości naszych o szkodliwej gospodarce w lasach państwowych nie wyczerpaliśmy w artykułach poprzednich.

W oświadczeniu swem—w odpowiedzi na nasz artykuł: „Gratyfikacje od strat", zamieszczony w „Rzeczypospolitej" i w „Polsce" z dnia 10 b. m. p. Minister zaprzecza, jakoby p. A. Loret, dyrektor lasów państwowych w Warszawie i p. Wice - Minister Rolnictwa otrzymali gratyfikacje z tytułu umowy ze spółką „Century" — pierwszy w wysokości 42.000 zł., drugi — 17 tysięcy zł. Zatem p. Minister kwestjonuje tylko tytuł, na podstawie którego pieniądze w tej wysokości wypłacono, nie zaprzecza zaś samego faktu tak wysokiej remuneracji.

Sytuacji bynajmniej nie usprawiedliwia okoliczność, że te nieuzasadnione nagrody, zapewne nie koniecznie idące w parze z zasługami położonemi około niekorzystnej likwidacji kiepskiej umowy z „Century" — zaksięgowano w Departamencie pod pozycją „zapomogi" lub „remuneracji" z tytułu dochodowości lasów. Jeżeli jednak p. Minister nie chce iść z nami... „dalej w las" i opiera się na brzmieniu pozycji buchalteryjnej, to i tutaj nie będzie mógł znaleźć usprawiedliwienia, ani dla remuneracji p. Wice - Ministra, ani dla p. dyrektora Lasów — tembardziej dla pp. radców Prokuratorji Generalnej.

Ponieważ, jak to wykazaliśmy w artykułach poprzednich, „dochodowość lasów" jest pod rządami p. Loreta w 40 proc. czerpaniem z samej substancji majątku leśnego, z wyrębów ponadetatowych, jest więc gospodarką dewastacyjną, której skutki dopiero przyjdą. Nie powinna być zatem podstawą do wypłacania nagród, zapomóg, czy remuneracji, jak podają księgi Departamentu.

Dziwną się wydaje ta szczodrość Departamentu w przyznawaniu gratyfikacji od dochodów przy jednoczesnem przemilczaniu olbrzymich strat. Czyżby p. Loret i p. Wice - Minister partycypować mieli tylko w dochodach Lasów Państwowych, a byli nieodpowiedzialni za straty? A wszak na temat tych strat wiele jeszcze można powiedzieć. Podamy tu choćby taki „drobny" przykład:

W Nadleśnictwie Kowal koło Włocławka, w Dyrekcji warszawskiej, z partji 30.000 metr. sz. sośniny ściętej w r. 1927 — 28 i pozostawionej na ziemi w ciągu zgórą dwóch lat zmurszało i przegniło 17.876 metr. sz. Stąd wysokość strat wynosi 235.000 zł. Dowiadujemy się, że partję tej sośniny musiano ściąć, gdyż p. Loret nie zabezpieczył drzewa na pniu przed barczatką (bombex pini), której gąsienica niszczy igliwo, pnąc się z wiosną ze ściółki po pniu drzewa. Ale pień wszak można przez nią zabezpieczyć przez t. zw. lepowanie. Tego lepowania p. Loret nie przeprowadził, uważając, że to przestarzały „system rosyjski", który należy zastąpić nowym, ale jakim? P. Loret go na czas nie wynalazł, tymczasem szkodniki drzewo zjadły, wedle starej metody.

Z oświadczenia p. Ministra wynika niezawodnie, że p. Loret nie miał podstaw prawnych do samodzielnego wyznaczania gratyfikacyj lub zapomóg. Niewątpliwie nie czynił tego formalnie, ale czy nił w praktyce. Wiemy, że p. Loret jest, jak dotąd, sprężyną Departamentu. Wiemy, że za rządów jego w Departamencie p. Wice-Minister Leśniewski otrzymał z tytułu „większych dochodów" Lasów w ciągu trzech lat — 36 tysięcy zł., a więc: w roku gospodarczym 1927 — 28 — 6 tysięcy zł., 1928 — 29 — 14 tysięcy zł. i 1929 — 30 — 16 tysięcy zł. (z tytułu dochodowości i likwidacji umowy z „Century"). Pozycje te nie są umotywowane wyjaśnieniem, w jaki sposób p. vice - minister przyczynił się do tej dochodowości. Dopóki to nie zostanie wyjaśnione, przykład po dany świadczyć będzie, że wykroczono tutaj poza par. 15, roz. II Dz. Ustaw, nr. 119 z dnia 30 grudnia 1924 r., rozporz. p. Prezydenta o organizacji Lasów Państwowych.

Wyjaśnienie p. Ministra, że może on w porozumieniu z Min. Skarbu wypłacać gratyfikacje urzędnikom innych resortów, zda je się być w sprzeczności z art. 9 ustawy o uposażeniu urzędników (Dzien. Ust. 116 z r. 1923). Artykuł ten postanawia, że urzędnik państwowy otrzymuje tylko jedno wynagrodzenie ze Skarbu Państwa, dodatkowo może być wynagradzany przez Skarb Państwa za czynności nie związane ściśle z danym urzędem.

A przecież czynności pp. radców Prokuratorji Generalnej przy umowie likwidacyjnej z „Century" były ściśle związane z ich funkcjami obrońców interesów Państwa. Mimo to, za przyczyną p. Loreta, wypłacono dwóm radcom 15.000 zł.! (Protestujemy podaną w poprzednim artykule pozycję 9.000 zł.). Gratyfikację tę wypłacono w dodatku bez porozumienia się z Min. Skarbu.

Wreszcie, co do likwidacji umowy z „Century". Wyjaśnienie p. Ministra, że podkomisja wyłoniona przez Komisję Budżetową Sejmu uznała umowę za całkowicie zabezpieczającą interesy Skarbu, nie może zadowolić opinji publicznej dopóki nie dowiemy się, czy i co odpowiedział Departament Leśnictwa na druzgocące zarzuty postawione w tej sprawie przez N. I. K. w piśmie za nr. 9855/3545 z dnia 6 grudnia r. ub.

Najw. Izba Kontroli zapytuje tam, dlaczego nie rozwiązano umowy przed zawarciem dodatkowych klauzul w okresie nie sprzyjającym interesom Skarbu (r. 1927), przez co uniknięto by olbrzymich odszkodowań? N. I. K. nie jest znowu tak całkowicie zgodna z poglądami Ministerstwa Rolnictwa na rozwiązanie umowy z „Century". Sprawy nie rozstrzyga Podkomisja, gdyż o tem zdecyduje dopiero Komisja Budżetowa Sejmu, zgodnie z wnioskiem posła Kiernika, a Komisji tej jeszcze nie było.

Fakty te wystarczają, abyśmy mogli odsunąć od siebie zarzut niepokojenia opinji publicznej.

Właśnie niepokój tej opinji sprawia, że musimy z obowiązku obywatelskiego rzucić snop światła w tę knieję leśną.

Przyznajemy, że p. Minister Janta - Połczyński nie jest odpowiedzialny za stan rzeczy, który już zastał. Jednak opinja publiczna pilnie będzie śledziła zarządzenia p. Ministra w kierunku uzdrowienia bezspornie zabagnionych stosunków, jakie panują w zarządzie centralnym i w Lasach Państwowych.

C-zet.

GIEŁDA

WALUTY

Dol. St. Zjedn. 8.89 (sprzedaż 8.91, kupno 8.87); Franki franc. 34.95 (sprzedaż 35.04, kupno 34.86).

DEWIZY

Belgja 124.55 (sprz. 124.86, kupno 124.24); Holandja 358.40 (sp. 359.30, kupno 357.50); Londyn 43.39 i jedna czwarta (sprzedaż 43.50, kupno 43.28 i pół); Nowy Jork 8.908 (sprzedaż 8.928, kupno 8.888); Paryż 34.85); Praga 26.41 i trzy czwarte 34.85; Praga 26.41 i trzy czwarte (sprzedaż 26.48, kupno 26.35 i pół);

Obroty mniejsze, tendencja przeważnie słabsza. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.89. Rubel złoty 4.70. W obrotach prywatnych rubel srebrny 2.10, 100 kopiejek bilonu srebrnego 1.03. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.86 i pół.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 87.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 120.50 — 121.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 75.00; 5 proc. konwersyjna 55.00; 10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 75.00 (w proc.); 5 proc. L. Z. Warszawy 58.25; 8 proc. L. Z. Warszawy 76.75.

AKCJE

Bank handlowy 118.00; Bank Polski 168.00 — 167.75; Siła i światło 100.00; Chodorów 145.00; Kolejki dojazdowe 16.00; Węgiel 53.00; Lilpop 25.25; Modrzejów 11.25; Ostrowiec 68.00.

Zwyżka na zboże

Czem należy to tłumaczyć?

Zwyżka cen zboża na naszym rynku trwa w dalszym ciągu, dzięki czemu cena żyta doszła do 24 zł. Powodem tej zwyżki jest znacznie zmniejszona podaż, oraz wyczerpanie zapasów w handlu.

Dlaczego zarysowało się to zjawisko, — trudno ściśle określić. Według jednych, jest to tylko sytuacja przejściowa, spowodowana robotami w polu, wskutek czego dowóz zbóż ze wsi chwilowo ustał, jednak po ukończeniu wiosennych robót rozpocznie się na nowo, co doprowadzi do ponownej zniżki cen. Z tego powodu zwolennicy tej tezy nawołują rząd do dalszego forsowania eksportu zagranicę.

Inni natomiast twierdzą, że zapasy żyta zostały w Polsce już wyczerpane i to do tego stopnia, że można się obawiać braku tego produktu na przednówku. Koła te żądają wstrzymania dalszego eksportu i proponują ruch cen pozostawić naturalnemu biegowi rzeczy. Interwencję rządową uważają więc za zbyteczną.

Według pewnych danych i oznak można wnioskować, że to ostatnie zdanie posiada uzasadnienie.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

ZASTÓJ NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ. — MAŁE OBROTY DEWIZAMI.

Giełda akcyjna w dalszym ciągu wykazuje zastój. Nieznaczne ożywienie zaznaczyło się w grupie akcyj bankowych. Bank Polski doszedł do 168.50. Handlowy 118. Popyt minimalny, co wpływa na niskie ceny. W dziale akcyj elektrycznych Siła i Światło podniosły się z 93 do 100.50. Z metalurgicznych Cegielski, Zieleniewski, Cukier i Węgiel wykazały nieznaczną poprawę, przy braku zainteresowania. W innych działach zupełny zastój. Ukazała się zapowiedź o wprowadzeniu transakcyj terminowych, co może ożywić ten dział giełdy.

Papiery procentowe w dalszym ciągu są żywsze od akcyj, jakkolwiek bez zwyżki. Obie premjówki w zastoju, jak również i inne państwowe. Natomiast prywatne miejskie wykazały lekkie zwyżki.

Giełda dewizowa wykazała małe obroty. Dolar gotówkowy utrzymał kurs 8.90, ruble złote 4,70, czerwońce sowieckie 11 zł. Napływ wkładów do banków, oraz niepewność kredytów, udzielanych przez banki spowodowały zniżkę stopy procentowej od wkładów.

Walne zebrania

Spółek Akcyjnych:

13 kwietnia:

„J. D. Potoka Synowie", S. A.: zebr. zwycz. — o godz. 15 w lokalu S-ki w Będzinie - Małobądzu (ew. II termin — dnia 27 kwietnia).

14 kwietnia:

„Trwałe Drogi", S. A.: zebr. zwycz. — o godz. 11 w lokalu S-ki w Warszawie, ul. Boduena 3.

WALNE ZEBRANIE

Dnia 22 kwietnia: Tow. Oświatowe im. Cecylji Plater - Zyberkówny zawiadamia członków o zebraniu zwyczajnem członków o godz. 17 w lokalu przy ul. Pięknej 24 w Warszawie.

W przekroju

GRUDZIELSKI — WOŁOSZYNOWSKI — RYLSKI

Trzy sądy polskie: w Warszawie, Łodzi i Przemyślu rozpatrywały ostatnio ponure sprawy ludzi, związanych dziwnym przypadkiem w mundurze wojskowym i stojących na poziomie tych społecznie i socjalnie sfer towarzyskich, które w języku pospolitym zwą się powszechnie wyższemi. Grudzielski, Wołoszynowski i Rylski, to ludzie sytuowani materjalnie dobrze, wykształceni, z kulturą umysłową i oto dwaj z nich stają jako oskarżeni o zbrodnie, trzeci — lekarz wojskowy — o uwolnianie poborowych za pobieranie łapówki. Motyw z pewnemi odchyleniami wszędzie jeden i ten sam: pieniądz i kobieta. Przez salę sądową przepływają fale takich wyziewów życia ludzkiego, że najbujniejsza imaginacja nie byłaby w stanie stworzyć nic bardziej wypaczonego w swej treści, jak to, co słyszy się z długiego szeregu świadków, oświetlających te tragedje ludzkie.

Prokurator na jednym z tych procesów woła: to jest strzał w ciemną noc naszej obyczajowości! Słusznie. Przewody sądowe wyjaskrawiają w całej pełni taki upadek nie pojedyńczej już indywidualności, ale całych środowisk, sfer. ugrupowań ludzkich, że trzebaby mieć specjalne zamiłowanie, aby z jakiemś sadystycznem rozlubowaniem rozpatrywać na wzór brukowców, szczegół po szczególe tych spraw, trącących wonią ostatecznego rozkładu.

Ale nie można przejść nad niemi obojętnie do porządku dziennego z lekceważącem machnięciem ręki, wyrażającem rezygnację i przeświadczenie, że będzie ich jeszcze, jeśli nie gorszych, to sobie podobnych w swojej treści. Człowiek zbiorowy tępieje, przestaje reagować na tego rodzaju zjawiska sądowe, bowiem raz po raz systematycznie i stale podobne sprawy rozgrywają się we wszystkich sądach polskich. Pomysłowi aferzyści doszli nawet do tego, że istnieją specjalne perjodyki wydawnicze, karmiące rzesze ludzkie wyłącznie literaturą kryminalną, czerpaną pełną garścią z ponurych aktów sądowych.

Ale wszak poza sensacją kryje się w tych sprawach ludzkich objaw stokrotnie donioślejszy, nabierający tak wymownego głosu, tak bezpośrednio zaglądający ludziom w oczy, że nie wolno odwrócić odeń głowy, ale trzeba wyraźnie postawić pytanie —dlaczego tak jest. Rylski, Wołoszynowski, Grudzielski zabijają i kradną nie z nędzy, ale z przesytu życia. Ci ludzie nie pracują, nie znają znoju codziennej taczki twardego obowiązku, ale żyją wyłącznie tylko egoizmem własnego „ja", życiem dla użycia, bez okruszyny ideału, bez śladu entuzjazmu dla Polski, społeczeństwa, bliskich. Pieniądz i wszystko, co ten pieniądz może dać w sensie przemijającej nocnej hulanki — oto jedyna zasada, jaka doprowadza tych straceńców do ławy oskarżonych. Przerażający brak ideału w jakiemkolwiek ujęciu—oto właściwe tło na którem potem dopiero zaczynają przedzierzgiwać się czarne nici tych stworzonych nie z przypadku i okoliczności, ale własnemi rękami dramatów.

Brak ideału, entuzjazmu, podniesienia się charakterów ludzkich do kręgów szlachetniejszej myśli jak szeleszczący banknot, to nie jest romantyzm ani żądanie ucieleśnienia niemożliwych do realizacji ideałów; to jest potrzeba, konieczność, bez jakiej coraz częściej, coraz gwałtowniej będziemy się załamywać, jeśli całą treść życia sprowadzimy do wymiaru żołądka, nie zostawiając najdrobniejszej komórki dla serca i ducha.

Wierzę głęboko w to, że przychodzi okres, kiedy w światopoglądach ludzkich będą musiały zetrzeć się dwa pojęcia: materjalistyczne i duchowe. Zupełnie tak samo, jak obserwujemy to w dziedzinie religji: z Bogiem, albo przeciw Bogu! Kompromisu i odchyleń w pojęciu tam niema i być nie może. Życie, jego architektonika wewnętrzna, jego coraz bardziej dojrzewająca świadomość musi wywołać zetknięcie się i walkę tego, co określamy pospolitem mianem: ducha i żołądka.

Życia nie można sprowadzać do epoki Watteau'owskich sielanek i ery romantyzmu; przeciwnie, życie jest wyjątkowo twarde, kanciaste, złe. Walka o stanowisko, o każdą piędź ziemi, o utrzymanie się na mętliwej powierzchni jest i będzie coraz trudniejsza. Odmienna struktura socjalna i ekonomiczna, demokratyzacja waląca w tempie amerykańskiego ekspresu, nadprodukcja inteligencji, kurczenie się ziemi — wszystko to są czynniki, wpływające na coraz bardziej uciążliwe i ekscytujące warunki bytu.

Ale wszak niepodobna, żeby dlatego miała zapanować wszechwładnie zasada: homo homini lupus. Jeżeli przychodzi w całej swej bezwzględności fizyczna, materjalna udręka życia, to dlatego właśnie temu biednemu, udręczonemu, przyciśniętemu ku szarym prochom ziemskim człowiekowi trzeba stworzyć odskocznię na której przez jeden bodajby moment mógł się odprężyć i chwycić w zmęczone płuca choć trochę świeższego powietrza. Odskoczni tej trzeba szukać w dziedzinie serca i ducha, w tem niewyczerpanem źródle kultury duchowej, która tworzyła i wiecznie tworzyć będzie źródła dla ludzkości ożywcze.

To, co piszę, nie jest bynajmniej ani liryką, ani romantyzmem, przeciwnie, jest to zupełnie ściśle, realne ujęcie sprawy, jest to przezorność zabezpieczenia się przed złem, jakie z konieczności istniejących warunków przyjść musi.

Tymczasem panuje pustka — pustka, która szczególniej przeraża wśród młodych i dorastających pokoleń. Przesunięci na tereny zbzikowanego wierzenia w sport, mięśnie i lekkoatletykę, ci, którzy stanowić będą gros społeczeństwa nie mają w sobie ideału i entuzjazmu życia. Zainteresowania polityczne, jakie w pewnych grupach młodzieży tu i owdzie się przejawiają, nie mogą wystarczyć na długą metę i nie są w stanie dać tego, co ma stworzyć kościec i kamień węgielny codziennego a długiego bytowania człowieka.

Człowiekowi współczesnemu trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć: broń się! Trzeba mu wskazać środki tej obrony, wygimnastykować go duchowo, dać mu taką prężność, że będzie w stanie odbić się od tej złej ściany, o którą może roztrzaskać sobie głowę.

Wówczas Rylskich i Grudzielskich będzie mniej.

Czesław Xawery Jankowski.

Rozpasanie słowa drukowanego

POD OBŁUDNYM POZOREM WALKI Z ZEPSUCIEM

Przez pewien czas — przyznajemy się szczerze — wahaliśmy się trochę, czy poruszyć ten przykry i drażliwy temat, o którym dziś chcemy słów parę napisać. Wydaje nam się jednak, że milczenie byłoby wyjściem gorszem, niż otwarte wskazanie, że popełnia się wielką niewłaściwość, której bezwzględnie trzeba położyć kres...

Równocześnie w czterech pismach polskich (Warszawa, Lwów, Katowice i Toruń), i to w pismach, które chętnie podkreślają swój kierunek narodowy i katolicki, i które bardzo gorąco szermują hasłem bezkompromisowej walki w obronie moralności publicznej — drukuje się w odcinkach powieść polska na tle bieżących aktualności polityczno - obyczajowych. Pisze ją młody pisarz, dotychczas znany raczej z ciętej publicystyki polemiczno - satyrycznej, głośny jako ofiara jednego z „niewyśledzonych" zamachów lat ostatnich. Powieść jest „w biegu", więc raczej intuicyjnie można tylko wnosić, że zamierzona jest, jako niezwykle ostre schłostanie szerzącego się rozpasania obyczajowego i demoralizacji politycznej naszych czasów, z tendencją wskazania społeczeństwu potrzeby etycznego ocknięcia się i przebudzenia, gwoli ratowania fundamentów bytu narodowego. Tak sądzimy przynajmniej zarówno z tego, co reprezentuje nazwisko autora, jak i z tego, jakie pisma tę „powieść" drukują.

Ale nawet ten domniemanie wzniosły cel nie zwalnia nas od obowiązku stwierdzenia, że „powieść" jest najgrubszem nieporozumieniem, jakie dało nam się w tej dziedzinie zaobserwować od całego szeregu lat. Młody autor tak dosadnie, tak plastycznie, tak „soczyście" przedstawia sceny, analizujące np. moralny upadek kobiety polskiej, rozstrój rodzinny, powszechną rozwiązłość, że wszelki najwznioślejszy cel dydaktyczny swego utworu przytłacza i niweczy rzadko spotykaną ekspresją ohydy i wyuzdania. Rzecz prosta, trudno jest pisarzowi narzucać formę twórczości, trudno polemizować z nim na temat środków inwencji twórczej, któremi zamierza osiągnąć cel utworu. Ale niepodobna nie stwierdzić, że w danym wypadku młody talent dał się uwieść na straszliwe bezdroża i popełnia wręcz skandal kulturalny. Nie ośmielimy się, rzecz zrozumiała, częstować czytelników naszych próbkami obrazów, jakie się tam widzi: wystarczy powiedzieć, że feljetony „powieści" aż ociekają wszelkiem erotycznem plugastwem, że prawie każda z wprowadzonych do akcji kobiet jest nierządnicą, każdy mężczyzna — łotrem, spekulantem, moralnym oczajduszą i t. d.

Nie myślimy zgoła apoteozować współczesnego społeczeństwa polskiego. Istotnie, dygoce ono całe w dreszczach powojennego kryzysu moralno - intelektualnego, całe przesycone jest bakcylami ideologicznej malarji. Dewaluacja marki, dająca łatwe zyski spekulacyjne i rodząca pęd użycia — zniszczyła moralność. Na wojaczce wychował się nowy mężczyzna i nowa formuła jego stosunku do kobiety. To wszystko prawda!

Ale niemniej jednak jest prawdą, że mimo wszystko społeczeństwo jest zdrowsze, lepsze i moralniejsze, niż to przedstawia omawiana „powieść". I nietylko przybysze z Afryki mają serca kryształowe, bo serc takich sporo bije w kraju. A nadewszystko — nic nie przemawia za tem, aby „przechodzący dziesięciu Dekameronów, a śmielszy od Dekobry początkujący „stylista" polski miał uzasadnioną potrzebę rozmazywania na łamach pism polskich scen i obrazów tak wstrętnych, że gorze rodzicom, którzy pism tych w domu ściśle pod klu czem trzymać nie będą...

Niedawno szła burza nad Polską o Kaden - Bandrowskiego, który (ten coprawda z wyraźną lubością!) przesycał karty swych utworów najsoczystszym erotyzmem, a później chciał.... młodzież szkolną mieć na swoich zarobkowych „odczytach". Opinja katolicko - narodowa jednomyślnie sprzeciwiła się takiemu „szmuglowi" i odczyty zostały odwołane. Aż tu znów w czterech odrazu pismach polskich polała się „powieść" (może kto zechce ją nazwać... obyczajową?), gdzie autor z najszlachetniejszą może, ale jak że nieprzytomną pasją czyni z całej Polski równocześnie: przedsionek kryminału i dom publiczny!

Zwracamy więc zainteresowanym redakcjom uwagę na poruszoną sprawę. Osadźcie autora na miejscu, zmitygujcie to rącze i zadzierżyste pióro, przytuszujcie tony, które nie potrzebują zgoła być tak wyzywająco jaskrawe, aby były przekonywującę i wychowawczo twórcze. Szanującym się pismom i pisarzowi, który może mieć piękną przyszłość przed sobą — nie uchodzi ścigać się z prasą rynsztokową, która pod obłudnym pozorem walki z zepsuciem szerzy je, kultywuje, pogłębia, utrwala —gwoli zarobku.

Jan Zagroda.

Z SALI KONCERTOWEJ

Recitale J. Turczyńskiego i E. Reissig. — Orkiestra kameralna.

Po wielkich sukcesach zagranicą wystąpił prof. Turczyński i u nas z własnym recitalem, na program którego złożyły się utwory Bacha, Beethovena, Chopina, Debussy'ego, Albeniza i in., a więc kompozycje z różnych epok i stylów. Odtworzone zostały one nader pięknie; największej jednak zadowolenia dało słuchaczowi wykonanie utworów Chopina, zwłaszcza „Mazurków. Prof. Turczyński odtwarza Chopina indywidualnie, ujmując go zdrowo, jędrną rytmiką bez sentymentalizmu. W takiej interpretacji twórca nokturnów ukazuje się nam nie jako postać zamglona, ale o wyrazistych konturach a przytem w silnem oświetleniu. Wielce wdzięku miały impresje Debussy'ego, odegrane z uwydatnieniem ich barwy dźwiękowej. Koncertanta przyjmowano bardzo serdecznie; nie brakło też pięknych bukietów i kwiatów.

Niestety o powodzeniu u nas nie może mówić p. E. Reissig, śpiewaczka z Pragi; koncertu jej bowiem słuchała mała garstka publiczności. A szkoda, bo p. Reissiżanka jest śpiewaczką o pięknym głosie i osobą nadto bardzo muzykalną i inteligentną. Jako laureatka konserwatorjum w Pradze daje poza osobistem kwalifikacjami też i dobre świadectwo szkole, z której wyszła; sposób bowiem śpiewania świadczy nader pochlebnie o metodzie i umiejętnemu jej stosowaniu. P. Ressiżanka śpiewała przeważnie pieśni czeskie; wielką część programu wypełniły jednak i pieśni polskich kompozytorów, co z uznaniem podkreślić należy, tembardziej, że wykonała je p. Reissiżanka con amore.

Po koncercie akad. orkiestry symfonicznej z Pragi urządziło ruchliwe biuro koncertowe p. Markiewicza koncert orkiestry kameralnej.

Program koncertu w I części wypełniły utwory J. Rameau, Mozarta i J. S. Bacha, mianowicie koncert skrzypcowy E-dur, w którym partję solową wykonał prof. W. Kochański, a w drugiej — E. Griega, B. Bartoka i A. Liadowa.

J. Gl.

Radjo

SEZON WYŚCIGÓW KONNYCH W RADJO

Rok rocznie stacja stołeczna nadaje w sezonie wyścigów konnych komunikaty o ich wyniku. Również i w roku bież. w sezonie wiosennym i jesiennym wyścigów dowiedzą się zwolennicy wyścigów konnych z radjo o wynikach poszczególnych biegów, których rezultaty komunikowane będą stale w godzinach wieczornych. W ten sposób tak liczni hodowcy koni, jak i ci wszyscy interesujący się wyścigami, będą poinformowani o wynikach gonitw jeszcze tego samego dnia wieczorem. Pozatem stacja stołeczna nosi się z zamiarem zorganizowania w roku bież. transmisji któregoś z ciekawszych biegów, prawdopodobnie biegu, który stanowi clou sezonu wyścigowego o nagrodę „Derby". Transmisje takie są zagranicą, a zwłaszcza w Anglji ogromnie popularne.

Program Polskiego Radjo na wtorek, dnia 15-go b. m.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58* i *19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10—13.10* Muzyka gram. *15.00* Chwilka lotnicza. 15.15 Odczyt dla maturzystów p. t.: Przyczyny powstania Listopadowego, oraz Norwid. *16.15—17.15* Muzyka gramof. *17.15—17.40* Odczyt p. t.: Polska na morzu. *17.45* Włoska muz. operowa. *19.20* Transm. opery z Katowic.

KRAKÓW: *12.05—13.10* Koncert gramof. *15.15—16.00* Transm. z Warszawy. *16.15—17.15* Koncert gramof. *17.45* Koncert z Warsz. *19.20* Opera z Katowic.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *17.25—17.45* Kurs franc. *17.45—18.45* Koncert z Warszawy. *18.45—18.55* Nadprogram. *18.55—19.20* Środki zapobiegawcze nędzy mieszkaniowej. *19.20—20.00* Transm. opery z Katowic.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramof. *16.20—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.45* Ogrodnik śląski. *17.45—18.45* Muzyka z Warszawy. *19.05—19.20* Odcinek powieściowy. *19.20* Tannhauser — R. Wagnera.

WILNO: *12.05—13.10* Poranek muz. popul. *15.15—16.00* Transm. z Warsz. *16.15—17.00* Muzyka gram. *17.15—17.40* Opow. dla dzieci. *17.45—18.45* Koncert z Warsz. *18.45—19.10* Co mówią bolszewicy o sztuce i piękne. *19.20—23.00* Opera z Katowic.

LWÓW: *12.05—13.00* Koncert gramofonowy. *17.45* Koncert z Warsz. *18.45* Rozmaitości. *19.20* Opera z Katowic.

ŁÓDŹ: *12.30—13.30* Muzyka gram. *15.00—17.40* Transm. z Warsz. *19.20* Transm. z Katowic.

ZAGRANICZNE: *19.25 Hamburg.* Bal Maskowy — opera Verdiego. *19.30 Monachjum.* Siła przeznaczenia, opera Verdiego. *19.35 Praga.* Recital fortep. Jadw. Zaleskiej. *20.00 Berlin.* Pocztyljon z Lonjumeau — opera Adama. *20.00 Wiedeń.* Recital Grzegorza Piatigorskiego. *20.10 Gdańsk.* Michael Kohlhaas — sztuka H. Kleista. *20.45 Londyn* (National). Przy mikrofonie Minister Philip Snowden. *21.00 Paryż.* Sprzedana narzeczona, opera Smetany.

Z KINOTEATRÓW

HADŻI MURAT — w kinach: Palace i Filharmonja

Film dźwiękowy „Hadżi Murat" z Mozżuchinem w roli głównej zbliża się ideologją do filmu „Cztery Pióra", jest bardzo mocny i zgoła nieszablonowy. Widać nawet reżyserom sprzykrzyły się erotyczne landrynki. I jeżeli w wyżej wspomnianym filmie zarysowuje się wątek historji miłosnej, to tylko dlatego by podkreślić bohaterstwo głównej postaci... dzikiego i dumnego syna Kaukazu, którego tragiczne przeżycia śledzi się z zapartym oddechem. Hadżi Murat to najwspanialsza kreacja Mozżuchina... Wystawa godna jego gry... rzadko spotyka się takie bogactwo tła i dekoracji jak w tym filmie. Młodzież szukająca sensacji powinna iść zobaczyć i „Hadżi Murata" i „Cztery Pióra"... Nabrałaby z pewnością zapasu świeżych, mocnych i bohaterskich wrażeń i marzeń...

J. Z.

Szowinizm niemiecki

Nie będzie wystawy polskiej w Berlinie

W kołach artystycznych Berlina rozeszły się pogłoski, że otwarcie wystawy polskiej sztuki, które miało nastąpić dnia 13 kwietnia, wogóle nie nastąpi z powodów politycznych.

Wiadomość ta wywołała wielkie zdziwienie, gdyż wystawa sztuki niemieckiej w Warszawie, która odbyła się przed półtora rokiem była przez Polaków przyjęta bardzo życzliwie, a protektorat nad nią objął ówczesny minister spraw zagranicznych Zaleski. Polacy uważali się zobowiązani do rewanżu i pragnęli urządzić teraz wystawę sztuki polskiej w Berlinie.

Tymczasem przed dziesięciu dniami, zawiadomiono komitet wystawowy, że min. Curtius nie życzy sobie, aby jego nazwisko znajdowało się wśród członków komitetu. Krok ten pozostaje w związku z okolicznościami, związanemi z zawarciem polsko - niemieckiej umowy handlowej.

Wobec tego zarząd niemieckiego Pen-Klubu przedstawił ministerstwu spraw zagranicznych wyjaśnienie, w którem zaznacza, że ze zdziwieniem dowiaduje się o stanowisku tego ministra, gdyż polska wystawa nie ma nic wspólnego z polityką, dąży natomiast do kontaktu duchowego i kulturalnego.

Z Teatru Nowego

„Dardamelle" sztuka w 3 aktach i *„Szalony Dzień"* 1 akt E. Maraud'a. Przekład G. Beylina. Reż. W. Radulskiego. Dekoracje W. Drabika.

Sztuka Emila Maraud'a niepotrzebnie została wprowadzona na repertuar teatru eksperymentalnego. Nie daje bowiem pola do eksperymentów artystycznych ta zwietrzała parodja stylu Molierowskiego, zaś do eksperymentacji kasowej (na zysk!) podatna była jeszcze mniej, jako wypróbowany w Warszawie „pewniak" tak zwanej klapy.

Pod tym względem premjera czwartkowa nie zawiodła posępnych wróżb i oczekiwań. „Dardamelle" padł bez hałasu, bez protestów publiczności, bez świstków, pożegnany jedynie przeciągłem ziewnięciem zbiorowem. Tu i ówdzie wspominano z sarkazmem pełnym rezygnacji, o recydywistycznych skłonnościach kierownictwa literackiego, które teatrom miejskim stawia za wzór i do imitacji podaje te posunięcia repertuarowe, które niedawno wtrąciły w grób bankructwa buńczuczną grupę „Teatrów Stołecznych" z p. Schillerem i p. Ordyńskim u steru.

Pierwszy z nich skarcił niedawno polskie sceny w Warszawie, iż „niedostatecznie" hołdowały futuryzmowi, ekspresjonizmowi i t. d. w niedługich latach, gdy te kierunki traktowano serjo w Mittel - Europie. Warszawski organ literackich sprzymierzeńców naszego Spartakowca reżyserskiego z Łodzi wziął rekord arogancji, biadając nad Polską, iż już nie zdąży zaznać sowiecko - niemiecko - łódzkich do brodziejstw teatralnych, bowiem te dobrodziejstwa — już się wszędzie przeżyły i wszędzie wyszły z mody, nim — w modę u nas weszły.

Trudno! — Musimy pogodzić się z losem! Pomnikowa przeróbka sceniczna „Opery za 3 grosze" będzie zatem ostatnim tych błyskawicznych przeżytków pomnikiem w Warszawie... O ile, nota bene, kierownictwo literackie scen miejskich nie zamarzy na jawie o kierunku „rewizjonistycznym", któryby zrobił z repertuaru probiernie zwietrzałych problemów, a teatr zamieniłby w dom zwichniętych sztuk

W takim repertuarze „rewizjonistycznym" dwakroć upadły „Dardamelle" grać mógłby rolę prologu. Dodatkowo zaleca go do tej misji karykatura księdza katolickiego, tak banalna i płaska, że łechtać musi mile każde „reformatorskie" podniebienie. Szkoda atoli talentów aktorskich marnotrawionych rozrzutnie w „Dardamellu". Żal patrzeć na maniewrowanie młodych sił reżyserskich, używanych jakby z premedytacją — na marne.

Bądź co bądź, obowiązkiem krytyka jest stwierdzić, iż przegrana p. Kurnakowicza i Radulskiego w „Dardamellu" kompromituje nie tych utalentowanych młodzieńców, lecz kierownictwo, które wysłało ich na posterunek stracony. Oni dwaj wraz z załogą aktorską, zasługują tylko na współczucie.

Jednoaktówka „Szalony Dzień" to naturalistyczny, bezpretensjonalny obrazek rodzajowy. Wybitny talent p. Gawlikowskiego tchnął prawdziwą poezję w tę satyrę obyczajową, nie tłumiąc zresztą jej gorzkiego sarkazmu. Trafne w charakterystyce zewnętrznej i wzorowo opracowane postacie zajadłych mieszczuchów francuskich stworzyli p. Myszkiewicz i p. Chaveaux.

„Szalony Dzień" nie zdołał jednak ożywić swą wartością krzykliwej martwoty „Dardamella". Wobec niego ta jednoaktówka była jakby obolem — monetą odkupienia, wkładaną w starożytności nieboszczykom do ust, ażeby mieli czem zapłacić Charonowi za przewóz do krainy cieniów. Na przejazd stamtąd z powrotem — obol nie wystarczał.

S. M......ski.

Gdzie robić zakupy wiosenne i wielkanocne?

Spółka Akcyjna Przedsiębiorstw Technicznych
ZABOROWSKI i S-ka
Warszawa, ul. Trębacka 10.

BILANS ZAMKNIĘCIA na dzień 31.12-1929.

AKTYWA: Kasa 3.369.41, Papiery wartościowe —.01, Ruchomości 16.493.55, Modele 1.—, Patenty 6.867.98, Towary 355.127.68, Weksle w portfelu 258.895.36, Dłużnicy 948.714.53, Przedstawicielstwo „Charków" 1.—, Banki za weksle gwarancyjne 36.063.45, Sumy przechodnie 833.—, Razem złotych 1.626.366.97.

PASYWA: Kapitał akcyjny 280.000.—, Kapitał amortyzacyjny 1.951.70, Kapitał zapasowy 3.970.43, Akcepty własne 10.651.43, Weksle gwarancyjne w bankach 36.063.45, Wierzyciele 1.248.692.88, Sumy przechodnie 18.719.42, Pozostałość zysku z 1928 r. 9.300.—, Zysk za 1929 r. 17.017.66, Razem złotych 1.626.366.97.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW za 1929 rok.

WINIEN: Koszty ogólne 252.009.07, Procenty 22.627.75, Straty na dłużnikach 9.872.18, Zysk za 1929 r. 17.017.66, Razem zł. 301.526.66.

MA: Zysk brutto na sprzedaży 298.594.72, Zysk brutto na sprzedaży — prowizji 2.453.20, Różnice kursowe 478.74, Razem zł. 301.526.66.

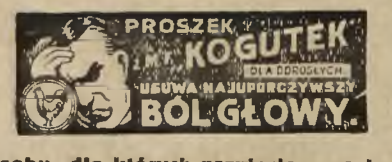
CUKIERNIA
GOGOLEWSKI
Długa 28 przy Miodowej.
Poleca na święta:
Babki, placki, przekładańce, mazurki torty, keksy, pierniki, w kilku gatunkach po cenach konkurencyjnych

Artystyczna Pracownia
Wyrobów Srebrnych
J. CYNOWSKI
Warszawa, Leszno Nr. 49,
telefon 165-28.
POLECA:
wszelkie wyroby w zakres złotnictwa wchodzące oraz przyjmuje wszelkie reperacje po cenach przystępnych.



CHOROBY PŁUC
GRU LICA PŁUC jest nieubłaganą i coroczną, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁUCNYCH, BRONCHITU, GRYPY uporczywego, męczącego KASZLU i t. p. stosują p. p. lekarze:
„BALSAM THIOCOLAN-AGE"
który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki.

OSTRZEZENIE:
Chcąc nabyć proszki od bólu głowy naszego wyrobu należy przy kupnie **akcentować i wyraźnie** żądać **oryginalnych** proszków z marką fabryczną **„KOGUTEK-MIGRENO-NERVOSIN" GĄSECKIEGO**, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i nie dajcie się przy kupnie namówić na **uporczywie polecane** naśladownictwo w łudzącą podobnem do naszego opakowaniu. Najlepiej żądać proszków **„KOGUTEK-MIGRENO-NERVOSIN"** w naszem **oryginalnem** opakowaniu po 5 sztuk w pudełeczku. Cena 75 gr.



Osoby, dla których przyjęcie proszka sprawia pewna trudność mogą przyjmować proszek „Kogutek - Migreno-Nervosin" w formie tabletki. (2 tabletki odpowiadają jednemu proszkowi). Opakowanie po 20 tabletek 1 zł. 50 gr. Żądać tabletek **„Kogutek - Migreno-Nervosin" w oryginalnem opakowaniu GĄSECKIEGO.**



PRZYCHODNIA LEKARZY
SPECJALISTÓW
dla REUMATYKÓW i ARTRETYKÓW
TWARDA 21, TEL. 80-84,
otwarta od 10 r. do 5 pp.
PORADA 5 ZŁ.

MEBLE wysprzedaje w pracowni na długoterminowe spłaty. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie stolarstwa i tapicerstwa J. WIŚNIEWSKI, Ogrodowa 61, w podwórzu na lewo.

Fabryka maszyn
pończoszniczo-trykotażowych.



poleca: maszyny najtaniej na dogodnych warunkach
Wyucza pończosznictwa.
I. Kuciński
Warszawa, Nowy-Świat 38.

Znawcy palą gilzy **„Znicz"** BRONISŁAW SZYBOWSKI i S-ka. Warszawa, Marszałkowska 49, tel. 162-48.



MEBLE
Solidne najtaniej. Wybór wielki; Sypialnie, jadalnie, gabinety. Kredensy, stoły, krzesła. Otomany, tapczany, kozetki. Brystolki, okazyjne salony i komplety klubowe. Gotówką, ratami. Dogodne warunki.
„FLORYDA"
Chmielna Nr. 41 róg Marszałkowskiej.

MEBLE, otomany gwarantowane. Raty według budżetu kupującego. Proszę sprawdzić. Złota 25, druga brama.

MEBLE okazyjne kompletne salony, stołowe, sypialnie, klubowe, gabinety oraz brystolki, kredensy, stoły, krzesła, szafy, bieliźniarki, łóżka, tapczany, kozetki otomany, biblioteki, biurka, stare mahonie, kasy ogniotrwałe, pianino, obrazy, sprzedaje, kupuje, daje na rozpłaty na dogodnych warunkach Przedsiębiorstwo Luśniaka, Mokotowska nr. 44.

MEBLE
solidne, tanie tylko u Kosewskiego. Al. Jerozolimska 27. Egz. od 1897 roku. Kluby w skórę.

Leśnik - rolnik, hodowca ryb, buduje stawy, długoletni zarząd lasów, folwarków i gospodarstw rybnych, fachowe studja, wzorowe referencje, poszukuje zaraz posady, zgłoszenia: Sosnowski, Hajnówka — poczta.

ZE ZMARSZCZKAMI, piegami podbródkami i ze złą cerą pań nie będzie. Panie chcące się pozbyć zmarszczek, piegów, podbródków, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11 do 5. Pracujące panie w niedzielę od 2 do 7. Hoża 41, m. 7. Paderewska Zofja Ludwika.

BIURO WAGNERA, Marszałkowska 152, tel. 140 - 20. Nauczycielka — wszystkie klasy, muzyka, świetny francuski. Druga niemiecki, rytmika. Angielka młoda (Londyn) — czteroletnia praktyka. Francuzka rodowita. Wychowawczyni —czteroletnie świadectwa. Gospodynie wykwalifikowane.

Dział rolny poleca: administratorów, rządców „Sobieszyniaków", pisarzy, pomocników, ogrodników, leśników, rybaków gorzelanych, chmielarzy, kowali, mechaników, buchalterów rolnych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Biuro Zborowskiej, Mazowiecka 4 na lato: francuz 15-to letni, angielki, francuzka i na stałe.

PIECE SZRAJBERA mieszkaniowe i kuchenne
Mocna i trwała konstrukcja stała hermetyczność, a skutkiem tego **50% oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych **Zbędność corocznych remontów. estetyka gwarancja, taniość.** Przeszło **5000 sztuk** w użyciu zatwierdzone przez wszystkie ministerstwa i urzędy.
Wynalazek i wyrób całkowicie polskie
KAROL SZRAJBER
w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-53.

GDZIE MOŻNA NAJTANIEJ KUPIĆ?

ANTYKI
Wielka okazja kupna i sprzedaży. Antyków, dzieł sztuki, mebli i obrazów.
N. WENTKOWSKI
Jasna Nr. 12 tel. 170-99.

FARBY, LAKIERY
Farby lakiery i chemikalja
ZDZISŁAW RUDNICKI
Warszawa, ulica Podwale Nr. 15, telef. 335-22 i 191-80.

FUTRA
FUTRA
Wielki wybór najnowszych modeli paryskich. Ceny przystępne. Warunki dogodne
M. PLESZOWSKI
Chmielna Nr. 35 tel. 65-51.

FUTRA
Raty najdogodniejsze i najtaniej. Przerabianie i reparacja futer, fasony modne, robota solidna.
KACPRZYK
Nowogrodzka Nr. 27, tel 249-08.

KRAWIECKIE ZAKŁADY
Na raty i za gotówkę! Wykwintne ubiory męskie poleca firma:
CZYŻEWSKI
Złota Nr. 15.

Krawiec Męski
WŁ. GODLEWSKI
Warszawa Nowogrodzka Nr. 11 m. 13, tel. 406-61. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Ceny przystępne.

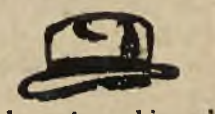
Zakład Krawiecki
JAN ŚNIEGUŁA
ul. Nowogrodzka Nr. 25. Poleca wykwintną robotę swoich i z powierzonych materjałów. Solidnym udziela kredytu.

Krawiec Męski
C. BORKOWSKI
w Warszawie, Marszałkowska 39-a, tel. 235-96. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów, po cenach przystępnych. Solidnym udzielamy kredytu.

KAPELUSZE



Na sezon wiosenny, najnowsze fasony i kolory kapeluszy męskich, oraz czapek sportowych. Poleca
POCHMARA
Zgoda Nr. 3, tel. 79-24.



Kapelusze i czapki męskie
KAROL STEGNER
Trębacka Nr. 11.

MEBLE
Fabryczne Składy Mebli
M. KLASURA
Warszawa, Żórawia Nr. 2 i Chmielna 6. Poleca meble gwarantowanej dobroci: stołowe, gabinety salony oraz pojedyncze sztuki szafy, kredensy, biblioteki, biurka stoły, okazyjne wyroby tapicerskie i t. p. Ceny niskie. Sprzedaż także na raty.

MEBLE
Gotowe oraz na zamówienia stołowe, sypialne gabinetowe, solidnym na raty, wytwórni własnej, poleca
F. URBANOWSKI
Wilcza Nr. 20 róg Kruczej.

MEBLE
Luksusowe, jadalnie, sypialnie, salony mahoniowe, złocone, klubowe garnitury skórzane, nowe i okazyjne. Udzielamy kredytu! Krucza Nr. 34.
STEFAŃSKI

OKRYCIA DAMSKIE I MĘSKIE
Ważne dla Pań! Suknie wizytowe. Wielki wybór, ratami. Futra najtaniej na 18 mies. spłat.
BR. UNKIEWICZ
Hoża Nr. 54, m. 2.

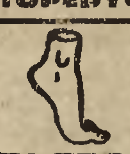
Na raty i za gotówkę. Wykwintne okrycia damskie, męskie, uczniowskie, dziecięce oraz konfekcję damską oddaje na dogodnych warunkach. Solidna robota. Ceny konkurencyjne.
L. SZABŁOWSKI
Bracka Nr 6.

POŃCZOCHY, TRYKOTAŻE
Fabryczny Skład Pończoch i Trykotaży
FR. KRAKOWIAK
Warszawa, Chmielna Nr. 30, wprost hotelu Royal. Telefon 179-53. Poleca wyroby własnej fabrykacji po cenach fabrycznych.

STEFAN KLEWIN
Warszawa, Chmielna 27, tel. 161-83. Poleca konfekcję męską oraz trykotaże, damskie reformy, pończochy i rękawiczki po cenach przystępnych.

Jedyny Chrześcijański dom pończoszniczy
JULJAN CYBULSKI
Warszawa, Nowy Świat Nr. 36, tel. 148-15. Poleca pończochy, skarpetki i reformy w wielkim wyborze.

PRZYBORY ORTOPEDYCZNE

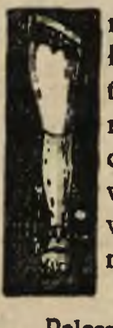


BUTY ZDROWIA
wykonywa
SZEWC ORTOPEDYSTA
A. BIERNACKI
Elektoralna 19.



„ORTOPEDJA"
Protezy nowoczesne
Pasy lecznicze
Rupturowe bandaże
Gumowe pończochy
poleca
W. Lachowicz
Warszawa
Marszałkowska 121.

Protezy z duraluminium



niezwykle lekkie i trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze - ortopedyczne i chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, **wkładki na płaską stopę i obuwie lecznicze.**
Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.
ANT. KUGLERA
MARSZAŁKOWSKA 42 I piętro. telefon 146-52.
Medale złote: Petersburg 1916, Warszawa 1927.
Firma chrześcijańska.

SZKOŁY KROJU
Szkoła kroju przyjmuje zapisy, codziennie przyjezdnym locum na miejscu
CZESŁAW KUROWSKI
Magazyn ubiorów męskich Warszawa Wspólna Nr. 37, tel. 101.71.

WYŻYMACZKI
Na raty. Po 5 zł. tygodniowo! Wyżymaczki amerykańskie, platery Norblina i Frageta, serwisy stołowe, szkło i porcelana, naczynia aluminiowe.
„WYGODA"
Marszałkowska 38 m. 20. II brama

RÓŻNE
Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarsko Kamieniarska.
K. R. KOZIŃSKIEGO
BR. SZYMBORSKI
ul. Powązkowska Nr. (18 i 76) domy własne przy budce tramwajów elektr. Warszawa. Telefon 96-52. Konto czekowe P. K. O. 12282. Pomniki z granitu, marmuru i piaskowca. Budowa grobów i roboty budowlane.

Fabryka luster i szlifiernia szkła
B-CIA BABICZ
Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 150-02. Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

Pióra wieczne reparuje specjalny zakład po cenach przystępnych
S. KULIŃSKI i S. ZAJĄC
Nowy Świat Nr. 35 w podwórzu. Tel. 149-29.

Nowoczesna Wytwórnia stempli i klisz kauczukowych
Z. GĄSIOROWSKI
Warszawa, Żytnia Nr. 27.



PATEFONY
prawdziwe poleca Główny Skład
ADAM KLIMKIEWICZ
Marszałkowska Nr 154. Warunki dogodne, cenniki bezpłatnie.

Zakład KAMIENIARSKI
Wykonywa roboty marmurowe, granitowe z piaskowca i reparacje takowych. Ceny konkurencyjne. **Nowy Świat Nr. 38, tel. 14-582.**

Co słychać w Warszawie?

Z SALI SĄDOWEJ

Na 3 lata więzienia

WYROK W SPRAWIE RTM. GRUDZIELSKIEGO

Od kilku dni w wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie odbywała się sprawa rotmistrza w rezerwie, Grudzielskiego, który oskarżony jest o zabójstwo przyjaciela swego mjr. Kloba.

Zabójstwa dokonano w willi teściów Grudzielskiego Eisertów w Konstancinie, pod Warszawą. Powodem zabójstwa miała być podobno zazdrość Grudzielskiego o żonę, która chciała rozwieść się z mężem i wyjść za Kloba.

W całej tej sprawie nie jest zbyt jasna pozycja samego Grudzielskiego, który — według zeznań jego żony — za wyrażenie zgody na rozwód i „wzięcie na siebie winy" — miał żądać od teściów 12 tysięcy złotych. Grudzielski zaprzecza temu kategorycznie i twierdzi, że na rozwód nie chciał się zgodzić, gdyż kochał żonę i dzieci.

W tragicznym dniu, Grudzielski przyjechał właśnie do Konstancina, celem odwiedzenia dzieci. Zastał tam wówczas Kloba ze swoją żoną. Po krótkiej wymianie zdań, strzelił on kilkakrotnie do Kloba, który po chwili zmarł.

Po dokonanem zabójstwie Grudzielski został aresztowany, a następnie zasiadł na ławie podsądnych, oskarżony z art. 453 K. K.

Z dotychczasowych zeznań świadków wynika, że Grudzielski od lat najmłodszych wyróżniał się życiem hulaszczem. Świadczy o tem chociażby ten fakt, że z majętnego niegdyś ziemianina, stał się obecnie nędzarzem, a matka jego staruszka już, pracuje w jednym z urzędów państwowych. Pojąwszy za żonę córkę bogatego fabrykanta łódzkiego, Eiserta, Grudzielski począł znowu oddawać się pijaństwu i kartom. To zmusiło jego żonę do przeniesienia się do rodziców w Konstancinie, gdzie następnie rozegrał się ten tragiczny finał w życiu dwóch przyjaciół z wojska.

W dniu onegdajszym zabrał głos rzecznik oskarżenia prokurator Rauze, który twierdził, że Grudzielski dokonał zabójstwa z premedytacją.

Z kolei zabrał głos rzecznik powództwa cywilnego adw. Rodys, który prosi sąd o uznanie Stefana Grudzielskiego winnym zabójstwa w ramach art. 453 k. k. (zabójstwo umyślne, zagrożone karą do 15 lat ciężkiego więzienia) i zasądzenie odeń powództwa cywilnego.

Następnie przemawiali obrońcy oskarżonego adwokaci Szurlej i Gelernter.

O godz. 10-ej wieczorem sąd ogłosił wyrok skazujący Grudzielskiego na 3 lata więzienia, z zaliczeniem dotychczasowego aresztu prewencyjnego.

W.

Zaokrąglenia sum

przekazywanych pocztą

Mając na uwadze liczne trudności, jakie wynikają przy wydawaniu reszty drobnym bilonem, dyrekcja pocztowa w Warszawie zleciła urzędom przyjmowanie przekazów pocztowych w sumach zaokrąglonych.

Pozycje groszowe zaokrąglane mają być do gr. 5.

Ferje szkolne

przeznaczone są na odpoczynek

W związku ze zbliżającemi się ferjami szkolnemi świąt Wielkiejnocy wydały kuratorja szkolne aktualne przypomnienie w sprawie zadawania prac młodzieży na święta.

Kuratorja przypominają, że ferje przeznaczone są na odpoczynek i z tego powodu nie należy uczniów przeciążać pracą.

Pan prezydent miasta

u p. komisarza rządu

Odbyła się kolejna konferencja prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego z komisarzem rządu p. H. Kaweckim, na której omawiano szereg aktualnych spraw dotyczących gospodarki samorządowej w Warszawie.

Między in. poruszono kwestję uporządkowania targowisk miejskich, zmniejszenia szybkości autobusów miejskich, zezwolenia sprzedaży mleka w b. hali rybnej przy ul. Ciepłej, zajętej obecnie przez P. U. P. P., w celu przeniesienia do tej hali handlu mlekiem, odbywającego się na ulicy, wyszukania lokalu dla 20 komisarjatu P. P., gdyż obecny jest wysoce nieodpowiedni między in. z powodu stale rozszerzającego się Żoliborza etc.

Specjalne

posiedzenie magistratu

Odbyło się specjalne posiedzenie magistratu, na którem rozpatrywano projekt nowego statutu emerytalnego dla pracowników miejskich. Statut ten obejmie około 20.000 osób. Na ogólną ilość 101 paragrafów, poddano dyskusji i przyjęto 27.

Dalsza dyskusja toczyć się będzie na kolejnem poniedziałkowem posiedzeniu magistratu.

POGRZEBY

Na Powązki:

Horwatt Stanisław, dyrektor, wyprowadzenie z kościoła Powązk. o godzinie 12.15 pop. — *Antecki Stanisław*, dr. med., wypr. z kośc. św. Aleksandra o g. 10.30 r. — *Piekacz Roman*, wypr. z kapl. Powązk. o g. 10 r. — *Szabrański Władysław*, wypr. z kośc. Powązk. o godz. 11 przed poł. — *Rychter Antoni*, wypr. ze szpit. Dz. Jezus o g. 1 pop. — *Polański Albin*, skarbnik, wypr. z kośc. Zbawiciela o g. 10 r.

Na Bródno:

Doktorski Stanisław, szewc, wypr. ze szpitala Dz. Jezus o g. 10 r. — *Wójcik Stanisław*, wyprow. ze szpit. św. Stanisława o g. 10 r. — *Orzechowska Antonina*, wypr. ze szpit. Dz. Jezus o g. 1 pop. — *Gospodarski Juljan*, rolnik, wypr. ze szpit. św. Ducha o g. 1 pop. — *Walicki Ryszard*, wypr. z domu ul. Śliska 27 o godz. 1 pop.

LIST Z OLSZTYNA.

Pruski teror ekonomiczny?

O posyłanie dzieci do szkoły polskiej.

(Koresp. własna).

Nacjonalizm niemiecki, domagający się „sprostowania granic" z Polską, inaczej mówiąc ponownego zagarnięcia ziem rdzennie polskich w imię wygody gospodarczej Państwa Niemieckiego, roztacza jednocześnie przed Ligą Narodów i wogóle wobec forum europejskiego, skargi na rzekomy ucisk niemczyzny w Rzeczypospolitej, — sam zaś w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech nie zna żadnych względów, nawet przyzwoitości publicznej.

Wówczas, gdy w Polsce powodem do skarg niemieckich w Genewie dla braku innych, staje się naprzykład dwukilometrowa odległość szkoły mniejszościowej, niedogodna dla pewnej grupy rodziców niemieckich w Prusach, Niemcy stosują wobec rodziców polskich, posyłających dzieci do szkoły polskiej, wyraźny teror ekonomiczny.

Sprawa ta była ostatnio poruszona na zebraniu Związku Polaków w Pluskach. Po referacie p. Kierczyńskiego i ożywionej dyskusji, zebranie uchwaliło rezolucję, potępiającą krzywdzenie mniejszości polskiej. Rezolucja podkreśla, że dorosłe potomstwo rodziców polskich, posyłających nieletnie dzieci do szkoły lub ochronki polskiej, nie otrzymuje pracy w lasach państwowych i powiatowych. Naprzykład, nie przyjęto do prac 2 córek p. Palmowskiego, ponieważ dwoje młodszych dzieci z tej rodziny uczęszcza do ochronki polskiej, a jedną z izb w swym domu p. P. wynajął na cele ochronki również polskiej. Z powodów podobnych nie uzyskały również pracy dwie córki Popławskiego. W sprawie p. Palmowskiego, już na trzy tygodnie przed rozpoczęciem pracy w lasach, ze strony rodziny miejscowego kierownika Heimatdienstu p. Luxa padały pod adresem córek p. Palmowskiego groźby: „Będziecie opłakiwać pracę leśną".

Rezolucja wzywa w końcu władze państwowe i samorządowe, by położyły kres niecnej robocie Heimatdienstu, posługującego się w krzywdzeniu ludności polskiej urzędnikami państwowymi.

Na pruski teror gospodarczy, stosowany względem mniejszości polskiej w Prusach Wsch., zwraca również uwagę organ mniejszości narodowych w Rzeszy, „Kulturwehr", oraz pacyfistyczny organ niemiecki „Die Welt am Montag". — To ostatnie pisze m. in.:

— Jeżeli podania „Kulturwehr'u" są zgodne z faktami, to mamy do czynienia z aktem niesłychanej głupoty. Ktoby bowiem życzył sobie, by w Polsce wyrzucano robotników niemieckich z prasy dlatego, że posyłają dzieci swe do szkoły niemieckiej. A wiadomo, że istnieje w Polsce o wiele więcej szkół niemieckich, niż w Niemczech.

Fakty jednak nie dadzą się zaprzeczyć.

Mazur.

Nakaz

remontu kamienic

W związku z rozpoczęciem wiosennego sezonu budowlanego rozesłała inspekcja budowlana wydziału technicznego magistratu za pośrednictwem władz policyjnych 180 właścicielom domów w stolicy nakazy przeprowadzenia natychmiastowego remontu ich kamienic, które znajdują się w stanie zaniedbania.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA BIAŁOSTOCKA

ŁOMŻA. — ZJAZD STOW. MŁ. POL. — Dnia 23 i 24 kwietnia 1930 roku odbędzie się w Łomży, w sali Resursy Obywatelskiej II-gi Zjazd Patronów i Patronek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Diecezji Łomżyńskiej, pod protektoratem J. E. ks. Biskupa D-ra Stanisława - Kostki Łukomskiego.

W Zjeździe wezmą udział P. T. Protektorzy, Patronowie i Patronki Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, oraz członkowie patronatów wszystkich S. M. P. istniejących na terenie 3 powiatów.

Uczestnikom Zjazdu przysługiwać będzie 50 proc. zniżki ceny biletów kolejowych w drodze powrotnej. Noclegi zapewnione będą dla tych uczestników, którzy do dnia 18 b. m. nadeślą zgłoszenia do Związku Młodzieży Polskiej w Łomży, ul. Stefana Okrzei 13.

KRONIKA CZĘSTOCHOWSKA

CZĘSTOCHOWA. — ŻYDZI WŚRÓD NAUCZYCIELI. — Od 1 kwietnia zamianowano w tutejszej szkole Nr. 21 jako nauczycielkę żydówkę, która nazywa się Fala Horowitz. Wywołało to wielkie oburzenie wśród rodziców, którzy wystosowali do inspektora pismo, domagając się usunięcia żydówki od wychowania katolickich dzieci.

Drugi żyd Margulies uczy już od nowego roku w szkole kolejowej na kursach dla młodzieży rzemieślniczej, co nawet starają się utrzymać w tajemnicy. Nauczycielstwo miejscowe jest również oburzone obdarzeniem go żydami kolegami, ale musi milczeć, obawiając się represji.

KRONIKA MAZOWIECKA

ANIN. — KONSEKRACJA NOWYCH DZWONÓW. — Dnia 13-go kwietnia o godzinie 3 i pół popołudniu do Anina pod Warszawą przybędzie J. E. ks. Biskup St. Gall, aby dokonać konsekracji nowych dzwonów sprawionych do miejscowej kaplicy ze składek obywateli i mieszkańców Anina. Na uroczystości te zaprasza się wszystkich mieszkańców i miłośników Anina.

KRONIKA POMORSKA

GDAŃSK. — MONOPOL ZAPAŁCZANY. — Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu gdańskiego przyjęto w drugiem czytaniu projekt ustawy o wprowadzeniu monopolu zapałczanego. Przeciwko ustawie głosowali socjaliści i komuniści oraz częściowo nacjonaliści niemieccy.

KRONIKA RADOMSKA

RADOM. — AKADEMJA PAPIESKA. — Katolickie społeczeństwo radomskie dnia 6-go kwietnia r. b. uczciło uroczystą Akademją 8-mą rocznicę koronacji Ojca Świętego, Piusa XI. Uroczystości rozpoczęły się o 10-ej rano, Mszą Św. i podniosłem kazaniem, wygłoszonem przez Ks. Prałata D. Sciskałę. Olbrzymi Kościół Marjacki był przepełniony.

Po nabożeństwie o godzinie 1 i pół pop. odbyła się Akademja popularna w sali kina „Korso", w obecności z górą 1 i pół tysiąca osób. Na program złożyły się: zagajenie ks. J. Fogta, odegranie hymnu papieskiego, wygłoszenie odczytu o Ojcu Św. Piusie XI przez p. posła L. Gdyka. Pieśnia wykonane przez chór kościoła Marjackiego, żywy obraz p. t.: „Hołd stanów", wiersz pióra p. S. Borowskiej, nauczycielki szkół średnich deklamowany przez robotnika Kędzierskiego i odczytanie listu z błogosławieństwem Papieskiem, nadesłane przez Nuncjusza w Warszawie, zakończył tę podniosłą naprawdę uroczystość.

Tego samego dnia w teatrze „Rozmaitości" o godzinie 8-ej wieczorem odbyła się Akademja dla inteligencji katolickiej miasta Radomia. Akademję zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. Biskup P. Kubicki. Słowo wstępne wypowiedział P. Senator M. Glogier. Hymn Papieski odegrała orkiestra, poczem p. mecenas Jancezewski z Warszawy wygłosił referat o Ojcu Św. Piusie XI.

Część wokalną wykonały chóry radomskie, oraz śpiew p. Poraj - Wermińskiej, artystki Opery Warszawskiej.

KRONIKA ŚLĄSKA

KATOWICE. — SYTUACJA PRZEDWYBORCZA. — Wyznaczenie wyborów do sejmu śląskiego na dzień 11-ty maja r. b. postawiło na nogi wszystkie stronnictwa polityczne.

Dziś można już stwierdzić, że stworzenie jednolitego bloku polskiego jest nader wątpliwe.

Pierwsze zgłoszone dotąd listy w poszczególnych okręgach, to przeważnie listy partji posła Wojciecha Korfantego, opatrzone nr. 1.

P. P. S. — frakcja rew. zgłosiła listę opatrzoną Nr. 2.

Listę niemieckich socjalistów (Nr. 3) prowadzi p. Jan Kowoll.

„Volksbund" toczy jeszcze targi personalne o rozdział miejsc na listach kandydatów. Z okręgu katowickiego ma wejść do sejmu p. Otto Ulitz, Schmigel i inni, w okr. Królewska Huta — senator dr. Pant, a w okręgu cieszyńskim czołowym kandydatem ma być ks. Pszczyński, prezes „Volksbundu", dalej wicebur-mistrz m. Bielska, p. Fuchs i inni.

Przebieg agitacji przedwyborczej jest zupełnie spokojny.

KRONIKA WOŁYŃSKA

OSTRÓG. — Z POGRANICZA SOWIECKIEGO. — Piszą do nas z Ostroga: W ostatnich dniach ze wszystkich wsi nadgranicznych bolszewicy powywozili przemocą wszystkich mężczyzn — po wsiach pozostały kobiety i małe dzieci.

Ogromne wrażenie na naszych włościan robi martwa cisza na bolszewickiej stronie — w polu przy robotach wiosennych nikt literalnie nie pracuje — nie widać żywego ducha — życie zupełnie zamarło.

Na przeciw wsi Dederkały zgraja psów (dwadzieścia kilka) przeszła granicę naszą — nawet i te biedne czworonogi uciekają!!

Na przeciw wsi Wielbowno przez t. zw. „kładkę" na Horyniu przechodzili dwaj żołnierze bolszewiccy i wpadli do rzeki. Wołali o ratunek „towarzyszej" wreszcie ostatnie okrzyki — była prośba do Boga o zmiłowanie... propaganda na nic! Bolszewicy nie pomogli, nasi nie mogli... Pochowano ich w czerwonych trumnach na cmentarzu.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71

POLSKA

Nr. 102. BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY. Dn. 13. IV. 30 r.



ZDJĘCIE Z KRZYŻA. *Reprodukcja obrazu z galerji w Watykanie.*



Król Królów

Realizacja Cecila B. de Mille'a





I wyszedłszy, szedł według zwyczaju na górę Oliwną. A za nim też szli i uczniowie.

A gdy przyszedł na miejsce, rzekł im: Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie!

A on oddalił się od nich, jakoby mógł zacisnąć kamieniem: a klęknąwszy na kolana, modlił się...

I stał się pot jego, jako krople krwi, zbiegającej na ziemię. *(Łuk. XXII, 39-41, 44).*

A tak Jezus, wiedząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł i rzekł im: Kogo szukacie?

Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A z nimi też stał Judasz, który go wydawał...

Rota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojmali Jezusa i związali go. *(Jan. XVIII, 4-5, 12).*

Wtenczas tedy Piłat wziął Jezusa i ubiczował.

A żołnierze, uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego: i szatą szkarłatową odziali go.

I przychodzili do niego, a mówili: Witaj, Królu żydowski! i dawali mu policzki. *(Jan. XIX, 1-3).*

A gdy się z niego naigrali, zwlekli zeń purpurę i oblekli go w szaty jego i wywiedli go, aby go ukrzyżowali...



I przywiedli go na miejsce Golgota: co się wykłada miejsce trupiej głowy...

A ukrzyżowawszy go, podzielili szaty jego, miotając o nie los, co kto miał wziąć. *(Mar. XV, 20, 21, 24).*

A natychmiast bieżawszy jeden z nich, wziąwszy gąbkę, napełnił octem i włożył na trzcinę i dawał mu pić...

A Jezus, zawoławszy powtóre wielkim głosem, oddał ducha. *(Mat. XXVII, 48, 50).*

Film ten jest co roku wyświetlany w okresie Wielkanocy, pod egidą Akcji Katolickiej.

W tym roku obejrzeć go można w KINIE WODEWIL.



W ubiegłą niedzielę obradował w Warszawie Zjazd Stowarzyszen Urzędników Państwowych. Na zdjęciu otwarcie zjazdu.



W dniu 3 b. m. p. minister Kwiatkowski udekorował orderem Polonia Restituta szereg zasłużonych przemysłowców.



Po zabiciu „5 poległych" w Warszawie, wydano w 1861 r. na znak żałoby narodowej obrazek Matki Boskiej, który dziś jest rzadkością, gdyż był skonfiskowany.



Dnia 4 b. m. zmarła w Rzymie po długiej i ciężkiej chorobie ś. p. królowa Wiktorja szwedzka, przeżywszy lat 67.

Fot. Photoflat.



W Muzeum Pedagogicznem otwarto wystawę pamiątek po Adamie Asnyku. Zwraca uwagę piękna tablica ku czci wielkiego poety.



W obawie przed zamieszkami na pograniczu, z powodu rewolucji w Chinach kawalerja sowiecka pilnie patroluje granicę chińską.



Nowy prezydent Brazylji dr. Prestes, konserwatysta, wybrany 660.000 głosów.



W tych dniach prezydent Doumergue (*) dokonał wraz z młodym królem Annamu (**) otwarcia domu studentów Hindusów w Paryżu.

Redaktor Naczelny: Dr. Juljan Kołomyjski. Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, sp. z o. o

Drukarnia „Dom Prasy Katolickiej", Krak. Przedm. 71.